

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni świątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie Ma prowincji... Miesięcznie = 2, 75 ct. Miesięcznie 1 zł...

Numer kosztuje 4 centy

Prenumerata z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Drukarskim...

Dziś: Marjański P. Jutro: Pawła Past.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Naczelnym Redaktorem i Wydawcą: Ludwik Masłowski. Wschód siołca g. 7 m. 58 Zachód 4 16

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji... Miejscową prenumeratę przysyłać...

Przegląd polityczny.

Lwów 8 stycznia.

Nastąpiła dziś martwa chwila w politycznym świecie; pocztą przyniosła tylko jedną wiadomość, że król włoski udzielił austriackiemu ambasadorowi baronowi Bruckowi Wielki krzyż Maurycego i Kazarza, a p. Crispi, donosząc baronowi o tej dekoracji, wyraził swą radość, że włoski monarcha mógł dać wyraz swej życzliwości osobie, która tak gorliwie pielegnęła serdeczne stosunki między Austrią a Włochami.

Sprawa nie jest jeszcze skończona; ostatniego słowa wszyscy wyczekują z Berlina. Zanim ono zabrzmi, trzeba się wstrzymać z wydaniem sądu. W danej chwili ona tak stoi: Kiedy Guz. Koloński oskarżyła p. Moriera o zdradę emigracji Bazaine'a strategicznego ruchu wojsk niemieckich, angielski dyplomata wystosował następujący list do hr. Herberta Bismarcka:

„Panie hrabio! W dopiero co otrzymanej Guz. Kolońskiej znalazłem brutalną napaść na mnie. Między innymi oskarżeniami, zarzuca mi to pismo, jakoby, będąc w r. 1870 angielskim posłem w Darmstadtzie, zdradził ruchy armii niemieckiej na korzyść marszałka Bazaine'a. Byłbym też napaść przyjął z ową pogardą, która we mnie zawsze wzbudzała oszczerstwo i niechęć do niemieckich organów, gdyby nie to, że będąc w przyszłym roku w lipcu w Anglii, przypadkowo się dowiedziałem, iż W. Eks. opowiadała kilku osobom o jakichś zwierzeniach, które w tym sensie poczynił w Madrycie niemieckiemu wojennemu agentowi marszałek Bazaine. Nie chciałem W. Eks. oszczerstwa czynić krzywdy przypuszczeniem, iż mógłś wierzyć bajce tak niedorzecznej i przytem napiętnowanej wyraźną cechą potwarzania. Nie chciałem także obrazić W. Eks. mniemaniem, iżby posiadał taki niemoralny cynizm, któryby ci pozwolił uwierzyć, że człowiek, zaszczycony przyjaźnią i zaufaniem zgastego cesarza Fryderyka, mógł się dopuścić nieczystego nadużycia ufności i zdradzić tego cesarza z jego armiją przed wrogiem. Ale uważałem za właściwe, na wszelki wypadek, natychmiast się zwrócić do marszałka Bazaine'a o wyjaśnienie tej sprawy. Od marszałka otrzymałem stanowcze zaprzeczenie w liście, którego kopię panu posyłam razem z kopią wrgo listu do niego. Te dokumenta dostatecznie wykazują bezpodstępność doniesień o rozmowie niemieckiego wojennego agenta z Bazaine'em. Zwracam się więc do W. Eks. jak do gentelmana i człowieka honoru z prośbą, abyś zechciał niezwłocznie opublikować w Nodd. Allg. Zia. zaprzeczenie brudnych i hańbiących oszczerstw, zawartych w Guz. Kolońskiej. Nie wątpię ani na chwilę w pomyślny rezultat mego niniejszego kroku.”

Dołączona do tego pisma kopia listu Bazaine'a brzmi jak następuje: — „Madryt 8 sierpnia. Ponieważ nie byłem w Madrycie, lecz się znajdowałem w wód przeto nie mogłem wcześniej odpowiedzieć W. Eks. na list o wrzeczonym rozmowie mojej z niemieckim wojennym agentem. Teraz śpieszę donieść, że autor jej zmógł ją bardzo niezgrabnie. Niemiałem zaszczytu znać W. Eks. oszczerstwa ani przed wojną, ani podczas niej i niniejszem kategorycznie zaprzeczam tej zmniejszonej i zgłoda nieprawdopodobnej rozmowie. Takiej rozmowy absolutnie z nikim nie miałem.”

Na list p. Moriera hr. Herbert Bismark tak odpowiedział: — „Pismo W. Eks. miałem zaszczyt otrzymać. Ubolewam, że ani treść, ani ton tego listu nie mogą mi skłonić do uczynienia zadość pańskiemu niespodziewanemu żądaniu i do wystąpienia w obec prasy niemieckiej z granic zakreślonych mojem urzędowym stanowiskiem.”

Otrzymałszy taką odpowiedź, pan Morier wystosował 31 grudnia jeszcze jeden list do hr. Herberta Bismarcka, zawiadamiając go, że nie mu innego nie pozostaje, jak całą korespondencję opublikować i w ten sposób oczyścić się przed publicznością od hańbiących zarzutów, a równocześnie oświadczyć, że w przyszłości nie będzie zwracał uwagi na oszczerstwa Guz. Kolońskiej i innych organów tego samego gatunku.

Rzeczywiście w dziennikach angielskich pojawiła się cała przytoczona wyżej korespondencja. Wówczas w Guz. Kol. pojawił się z początku list tatarskiego niemieckiego wojennego agenta w Wiedniu majora v. Deinesa, w którym on słowem honorem ręczy, że Bazaine w przytomności ks. Solmsa mówił mu o telegramie, który via Londyn otrzymał od Moriera o ruchu wojsk niemieckich; a następnie ta gazeta ogłosiła urzędowo sprawozdanie majora Deinesa z dn. 2 kwietnia 1886, z Madrytu, gdzie ów oficer był wtedy wojennym agentem. Według tego sprawozdania Bazaine rzekł: „Nic nie wiedziałem o ruchach waszej armii, dopiero dyplomata angielski p. Morier doniósł mi, że Niemcy znajdują się w pobliżu Mars-la-Tour'a. Ale ta wiadomość była niedokładna, bo było tam tylko trochę jazdy niemieckiej. Depeszę tę otrzymałem z Londynu.”

Otóż tu się następczą nas epujące uwagi: Bazaine dwa razy pytany przez majora Deinesa, każdym razem co innego mówił, co wzbudza podejrzenie w jego prawdomówność: raz rzekł, iż depeszę otrzymał z Londynu, drugi raz, że z Darmstadt; raz o ruchu ku Mozeli, drugi raz

o zajęciu Mars-la-Tour'a. Jeśli dołączymy do tego fakt, że Bazaine w liście do Moriera zaprzeczył wszystkiemu, to będziemy mieli zupełne prawo słowem jego nie wierzyć. W każdym razie nie jest to świadek klasyczny. Na teppie: Raport majora Deinesa napisany był 2-go kwietnia 1886 r.; wkrótce potem hr. Herbert Bismark był w Anglii i kilku osobom mówił o niewłaściwym postępowaniu Moriera, więc rząd niemiecki już wtedy o wszystkim wiedział, czemuż dopiero teraz poruszył, w dwa miesiące po śmierci Bazaine'a? Gazeta Kolońska sama czuje, że dowody, oparte na słowach skompromitowanego marszałka francuskiego, nie wiele są warte i przyrzeka podać inne jeszcze dowody. Przekonamy się jakie są one. Tymczasem nasuwa się następująca uwaga: Guz. Kolońska ogłasza tajne akta dyplomacji niemieckiej, ma więc jej w kancelarii hr. Herberta Bismarcka, a zatem sam berliński rząd prowadzi też walkę z p. Morierem. Jakż ma w tym cel, po co dąży do zdyskredytowania członka angielskiej dyplomacji? Na te pytania dwie są dotąd odpowiedzi. Jedni utrzymują, że szło tylko o rzucenie cień na zmarłego cesarza Fryderyka, który przyjął swą zaszczytą Moriera, a ów Morier był prostym szpiegiem. Inni mniemają, że berlińska dyplomacja postanowiła wyrzucić Moriera ze służby dyplomatycznej, bo on odznacza się nienawiścią do Niemiec i będąc w Petersburgu bardzo dobrze widziany, nieraz jest tam nie na rękę berlińskim dyplomatom. Stanowczego sądu wydać w tej sprawie nie można. Dzienniki rosyjskie i te europejskie, które utrzymują stosunki z carską dyplomacją, jak Nord i Pall-Mall-Gazette, gorąco stanęły w obronie Moriera. Również cała prasa angielska z oburzeniem pisze o postępowaniu niemieckim. Niezaprzeczenie, ono w całej dyplomacji europejskiej nie wzbudzi zaufania w delikatność i oględność niemiecką.

W motywach uwolnienia Goffekena powie dziano podobno, że lubo popełnił czyn karygodny, podając do wiadomości publicznej tajemnice stanu, lecz przypuszczać należy, że sam sobie nie zdawał sprawy z tego co czyni, albowiem są powody do mniemania, iż jest, a przynajmniej była niepoczytalnym. Proces więc nakazano umorzyć, a kosztą prowadzenia jego pokryć z funduszy państwowych.

Z Petersburga donoszą, że w budżecie na rok bieżący wstawiono 6 milionów na budowę obronnych koszar dla wojska na Litwie i 600 tysięcy na budowę prawosławnych cerkwi w krajach polskich.

Eks-królowa serbska Natalia kupiła dobra Ali Seraj w Krymie i w nich osiada na stałe. Do Abisynji „wolny hetman” Aszynow z kozakami w tych dniach odjechał z Odessy. Popi podobno zostali. Dzienniki rosyjskie toczą się sobą gwałtowną wojną o to, czy Aszynow jest awanturnikiem i kłamcą czy też „zeroką naturą”, uczciwą i polityczną. Najpoważniejszy dziennik Rosyjsko Dnieło ma tego „wolnego hetmana” za prostego hulajgę i osusta — i to, zdaje się, najprawdopodobniejsze.

Z źródeł najpewniejszego i najpoważniejszego odebrał Czas stanowcze zapewnienie tej treści: Pogłoski dzienników o jakichkolwiek koncesjach ze strony Stoli i Apostolskiej p d wglądem wprowadzenia języka rosyjskiego tak w rytuał jak w modlitwach ludowych itp. obrzędów kościelnych są tylko wymyślenia ludzi złej wiar. Rozumie się — brzmie dalej to oświadczenie — że ta taktyka nieprzyjaciół Kościoła powstała w celu odstręczenia umysłów ludności polskiej od Stolicy św.

W interesie przeto prawdy i celem uspokojenia ludności polskiej w państwie rosyjskiem spieszamy zaprzeczyć podobnym wiadomościom, w przekonaniu, że wobec tego ustąpią całkowicie z umysłów polskich obawy z powodu powyższych tendencyjnie rozszerzanych fałsów.

Korespondencje.

Wiedeń 6 stycznia.

(?) W dzienniku czeskim Politik pojawił się jako noworoczny artykuł jakiegoś posła, osnuty na ten temat, że hr. Taaffe zanadto zmusza większość Rady Państwa do poniesienia dla niego ofiar, że tym sposobem ją na śmierć zajężdża, że ją zdepopularyzuje zupełnie, przez to osłabi i w końcu sam runie. W wywodzie swym autor sądzi, że walki ciągłe, nieustanne wyczerpanie sił, ciągłe składanie ofiar, nie doprowadzi większości do zwycięstwa, a w każdym razie nie doprowadzi jej do takiego zwycięstwa, któreby zabezpieczało teraźniejszość, a zapewniało przyszłość.

Takie zarzuty podniósł jeden z członków czeskiego klubu, zarzuty poważne, więc warto na nie odpowiedzieć i postarać się je obalić. Przedewszystkiem tedy podnieść i przypomniać wypada, bo o tem ludzie bardzo często zapominają, że Austria znajduje się w procesie przeobrażenia, a każdy powinien przeciw rozumieć, że od razu, w ciągu kilku lat nie może się przeobrazić to, co wieki storkowały, zwłaszcza jeżeli ma się to odrodzenie odbyć bez wstrząszeń, bez osłabienia państwa. Zwycięstwo nie może przeto być doraznie zupełnem po kilku zaledwo sesjach parlamentarnych, które nadto przypadły na takie czasy, że interes państwa wewnątrz, a najwięcej sił absorbować musiały. Może być tylko mowa o zwycięstwach względnych, o epizodach pomysłowych, bo przeciw astronomicznemu nieć roku nie zamyka wcale żadnej fazy wielkiego procesu przeobrażeń. Politik przyznaje, że na wielu polach interesów materialnych i moralnych z rządów hr. Taaffego postąpiły sprawy większości znacznie. Że nie wszystko przeprowadzono, to leży w naturze rzeczy; że nie przeprowadzono więcej, to wynika z dwóch przyczyn, że rząd nie jest wszechpotężnym, że ryzykować mu nie wol-

no, oraz, że większość dzisiejsza jest nią po raz pierwszy, że jest luźna, niespójna, słaba, że sobą żadnego śmielszego kroku, żadnego ryzyka pokrzyby nie mogła. W tym położeniu zapomina Politik o jednym: większość ta słaba, zyskuje co roku wiele, a przedewszystki-m to, że jest, że trwa, a warunkiem jej trwałości, jednym z największych, jest właśnie podtrzymywanie rządu hr. Taaffego. Trwanie zaś tej większości, to gwarancja przyszłości, to droga do zwycięstwa. Koniec tej drogi bardzo jeszcze daleki, alez stąd nie może wynikać, żeby należało, lub żeby można było z tej drogi zejść na inną. Zresztą czyż jest inna droga? Dla większości jej nie ma, jak nie ma jej dla rządu hr. Taaffego, ale inne to pytanie czy nie ma jej dla państwa? O tem możnaby dyskutować. Lepiej wszakże zdaje się jest zamiast taką wywoływać dyskusję, trzymać się tego, co jest, i zabezpieczać o ile się da interes teraźniejszości, a przez trwanie systemu zapewnić przyszłość. Politik wystąpił z krytyką, ale nie objawia zgłoda w czem i jak powinno być i mogłoby być inaczej. Krytyka okazuje się bezpodstawną, więc nie dziwnego, że krytykowi brakło wątku do politycznych twierdzeń.

Trwanie tego, co jest, ów warunek przyszłości, wymaga od większości ofiar. Lecz myli się Politik, jeżeli ofiary bezwzględnie kładzie na karb zasług większości. Ofiary czynione są dla państwa, każdy rząd musiałby ich wymagać dla finansów i dla bezpieczeństwa państwa. Więc nie można twierdzić, że są to ofiary wyłącznie robione dla rządu hr. Taaffego, nie można również wındykować ich wyłącznie dla większości, gdyż n. p. za ustawą wojskową, jakkolwiek była ona tak ciężką, przeciw i opozycja za nią wotowała. Twierdzi Politik, że rząd w swoich wymaganiach idzie za daleko. Ale w czem, tego nie mówi! Wszak leżało to w mocy większości budżet zmodyfikować, lub surowości ustawy wojskowej złagodzić; dla czegoż większość tego nie uczyniła? Oto dla tego, że przyszła do przekonania, że interes państwa i warunki położenia na to nie pozwalają.

Zgoda Politik zwrótu, ale nie mówi w czem ma być ten zwrot? Nie zdaje nam się, żeżaby to było zdrowem rzucać takie szlagiery, bez zasadnienia ich. Przeciwnie wypada postawić twierdzenie, że nie zwrotu potrzeba, ale dalszego rozwoju na obranej drodze, a twierdzenie to opieramy na rzeczywistych stosunkach. Przypominamy przeto, że na ostatniej sesji minister sprawiedliwości zapowiedział, iż niebawem wnieśli projektu reformy procedury cywilnej i karnej. Od Rady państwa, od większości zależy zatwierdzić je, uczynić zadość powszechnym skargom na powolność i kosztowność wymiaru sprawiedliwości, na niepowość wszelkich transakcji handlowo-przemysłowych, na czem materialne interesa ludności bardzo cierpią, słowem uczynić zadość potrzebom energiczniejszej obrony moralnego porządku społeczeństwa. Minister oświaty zapowiedział od dawna reformę szkół; wiele reform drogą administracyjną już dokonał. Gdy stanie z dziełem przed Izbą, niechajże większość spraw zatwierdzi i uczyni zadość powszechnym skargom na mylną i uciążliwą edukację publiczną. Minister finansów zapowiedział, że niebawem wnieśli: reformę podatków bezpośrednich, dochodowego i zarobkowego, co jeżeli się dokona, a równoważą budżetowi nie zostanie naruszoną, dana będzie możność wprowadzenia ulg podatkowych, ulg dla klas najbiedniejszych, ulg co do podatku spadkowego i t. d. Niechajże większość okaże swą domość swojej odpowiedzialności, gdy projekta tych reform w jej ręce złożone zostaną.

Politik żąda usunięcia przeszkód materialnego rozwoju; ale jakich przeszkód, nie mówi. Reformy zamierzone, a powyżej wymienione, mogą właśnie liczne tego rodzaju przeszkody usunąć. Przeprowadzenie tych reform, to są warunki wiążące do zwycięstwa, a zabezpieczające interes teraźniejszości, a upewnijające przyszłość.

Rząd zapowiedział je, większość niechajże trzyma go za słowo i niech okaże zdolność i energią do dokonania tych reform. Są oczywiście rozmaite punkta w budżecie, odnoszące się do pieczołowitości państwa, czyli rządu nad szczególnymi interesami w każdym kraju koronnym. Są to szczegóły, zapewne ważne, ale nie zasadnicze, od tego jest komisja budżetowa, od tego jest ciągłe czucie większości z rządem, żeby nierówności wygładzać.

Niechajże się większość pilnuje i niech Politik pozytywnie wykaże, czy rząd w tych sprawach okazuje złą, lub niedostateczną dobrą wolę. O szczegóły należy się dopominać, ale znaczenia ich nie należy przesadzać, nie od nich bowiem zależy gwarancja zwycięstwa. Wreszcie co do równoprawienia narodowościowego, językowego, czyli Politik może zaprzeczyć, że każdy rok sprawę tę napród posuwa? Skoki są i tutaj wykłuzone; bezwzględność na tem polu musiałaby mieć za skutek polityczny krach systemu. Toż nie znajdujemy się w obec tubula r sa, ale w obec zadawionych stosunków. Wyobraźmy sobie, że między politycznym roślinami w sadzie warzywnym rośnie dużo i dużych chwastów. Gdyby kto chciał naraz wyrwać te chwasty, których korzenie powikłane są z korzeniami roślin pożytecznych, to je nadszarpię, od razu nie wyrwie, ale za to i rośliny pożyteczne wstrząsnie, korzenie ich osłabi i wegetacja całego ogrodu zostanie naruszoną. Ogrodnik przemyśli inaczej postępuje, chwasty podcina, ten i ów wyrwie, a co do reszty oblicza się z porą, kiedy można korczować, bez niebezpieczeństwa dla roślin pożytecznych i bez spuszczenia całego sadu. Mutatis mutandis łatwo wyciągnąć stąd konsekwencje dla tak skomplikowanego ustroju państwowego, jakim jest Austria. Więc z nowym rokiem zamiast jałowej krytyki zdaje się być właściwszem życzenie, żeby większość umiała i chciała korzystać z tego

co jest, żeby nie narażała dobrych początków, żeby nie wywarzała doktryny, jakoby interesa rządu a większości mogły być ze sobą zasadniczo sprzeczne, żeby się nie robiła małoletnią, nie oglądała się we wszystkim na rząd i nie wymagała wszystkiego od rządu, ale raczej od siebie, od własnej inicjatywy i pracy parlamentarnej i społecznej, od własnej, zbiorowej i indywidualnej siły.

Panama.

Paryż 5 stycznia.

Panamaska sprawa nieprzestaje zajmować opinii publicznej, a, jak to łatwo do zrozumienia, naród tak bogaty i ambitny jak Francja nie tak prędko wyrzeczy się nadziei wykończenia dzieła, rozpoczętego jego kapitałami i jego patriotyczną ofiarnością. Trudnem jest wszelako zadanie nieść skuteczną pomoc przedsiębiorstwu, które zjadłszy przeszło miliard franków wymaga ku swojemu wykończeniu, drugiego miljarda, a nawet wtedy nie przedstawia pewności, aby mogło być rentownem.

Sanacji tego przedsiębiorstwa nie podejmie się rząd francuski, bo nawet niepowinien się brać do sprawy, która przechodzi jego siły finansowe a prowadzona na obcym gruncie, w Ameryce, która nie znosi nieczyjzego mieszania się w własne sprawy, iacno mogłaby narazić skarb państwa na nie do odzyskania strat kapitałowy, wydatkach na wykończenie przekoju, chociaż znaczenia międzynarodowego, lecz bądź co bądź amerykańskiego. Wobec stało w Europie rozwiniętego poczucia solidarności ku stwarzaniu instytucji wszechświatowego pożytku — byłoby lekomyślnością marzyć o uformowaniu się międzynarodowego konsorcjum, któreby złączonymi kapitałami Anglii, Francji i Niemiec jeło się ratować przedsiębiorstwo Lesepa, a Ameryka jeno patrzy, kiedy bezpłatnie wejdzie w prawo spadku po tem zabagnionem przedsiębiorstwie, użyje już założone jego podwaliny i na nich, na chłubę i pożytek własny, wykończy przekoł panamski.

Kto zna czelność, zuchwałość i przedsiębiorczość Yankeeów przynza, że z chwilą ukończonej likwidacji zbankrutowanego przedsiębiorstwa rzucą się oni na pozostałe przekopty, wezmą je w posiadanie jako res nullius i jak to się u nich zwykle dzieje, wykończą je tandetnie ale błyskawicznie szybko.

Wobec tego niebezpieczeństwa i zupełnego braku nadziei, aby sanacji panamskiego przedsiębiorstwa zechciał się imać rząd francuski lub międzynarodowa asocjacja kapitałowy, jedyną ucieczką pozostają kapitały francuskie. Ich nie brak w republikańskiej Francji a długie szeregi emigracji zaświadczej, iż rentier francuski na plewę wysokich procentów zawsze dawał się łowić i równie chętnie brał zagadkowe Rio tinto, jak podjezraniej pewności akcje kopalni dyamentów lub rentę rosyjską. Tym razem jest on trudniejszy do złowienia, bo przez zawieszenie wypłaty panamskiego kuponu, przekoł się już mimowolnie, że przedsiębiorstwo to nie rokuje powodzenia, a szerokie wywoły dzienników pouczyły go, że nawet dając drugi miliard można wprawdzie wykończyć nim przekoł, ale nie za bezpieczny się przez to choćby nader skromnego oprocentowania tego półtora miljarda, który już utopiono w międzynarodowu panamskiem. Obecnie wie już drobny rentier francuski, że prawie nie jest jeszcze rozpoczętym kanał na kordylińskiej dzielnicy wód między Gorgona a doliną rzeki Rio-grande, długo 15 kilometrów, z którego 42 mil. stóp kub. skał i ciężkiej ziemi wywieźć a zato 500 mil. franków wypłacić trzeba. Wie on również, że na zamknięcie rzeki Chagres i pobudowanie szluz po obu bokach Kordylierów wydać się musi dalszych 200—250 mil. franków, a ostatni coup de main na całej linii wymagać będzie jeszcze około 50 mil. franków.

Roboty te przed ubiegiem lat sześciu nie mogły być wykończone, interkularne więc procenta podniosą ogólny koszt wykończenia do przeszło miljarda, a ogólny wydatek na cały przekoł do kolosalnej kwoty półtrzecia miljarda franków.

Oprocentowanie i umorzenie tego kapitału, lecząc najskromniej, wymaga 175 mil. franków czystego rocznego dochodu, a już dziś jest prawie niewątpliwem, że przekoł panamski tego dochodu nie da i dać nie może. Doświadczona zrobiona na kanale sueckim dowiodły, że tam, gdzie skrócenie drogi z Francji i Anglii ku Indjom, jest o wiele większem, niżli będzie ono dla okrętów opływających przyładek Horn przez otwarcie przekoju panamskiego, taksa kanałowa pobierana z początku po 10 franków od tony, była za wysoką i musiała być później zniżoną. Równą suezkiej lub nawet niższą będzie pobierać przedsiębiorstwo panamskie.

Jeśli więc dopiszą oczekiwania i istotnie liczba przewożonych przez kanał panamski ton towarów dojdzie do siedmiu milionów, na której to cyfrze obliczano z razu rentowność tego przedsiębiorstwa, to w najlepszym wypadku — przypuszczając nawet zwiększenie się obrotu przez skierowanie wielu statków angielskich ku Indjom, dążącym z drogi suezkiej na drogę panamską — dochód ogólny dojdzie do 80 mil. franków. Z dochodu tego odpadnie jednak najmniej 30 milionów na koszt zarządu i utrzymania kanału, tu o wiele wyższe niż na kanale sueckim, bo tam ma się do czynienia z kanałem poziomym, tu zaś z kanałem szluzowym. Utrzymanie tych szluzów będzie co najmniej sumy potężne, a obsługa przy nich wymagać będzie dużo kosztów. Owóż porównanie z kosztami utrzymania kanału sueckiego, który nie leży w tak fatalnych warunkach klimatycznych a bliżej ludnej Europy, wskazuje, że przyjmując około 40 procent na utrzymanie i zarząd kanału nie będzie to wcale przesadnem, a w tym wypadku pozostałych 60 proc. ogólnego dochodu czyli 50 mil. franków muszą starczyć na opłatę procentów i umorzenia kosztów budo-

wy tj. 2500 mil. franków. Prosty więc rachunek wykaże, że ta kwota wystarczy zaledwie na oprocentowanie i umorzenie owego miljarda, potrzebnego jeszcze na wykończenie przekoju, a na wypłatę kuponów od już wydanych 1500 milionów i ich amortyzację nie pozostanie ani grosza.

Wobec tego jest prawie beznadziejnem położenie obecnych akcjonariuszów przekoju panamskiego. Nie przyniosą bowiem korzyści, ale przeciwnie obrócą się na szkodę wszelkie moralnora, a jedynie racjonalną drogą ratunku byłoby szybkie zlikwidowanie obecnego przedsiębiorstwa i przelanie jego aktywów na nowe, ku wykończeniu kanału założone. Na tej drodze obecni akcjonariusze odbiorą chociaż część swoich kapitałowy, handel wszechświatowy nie będzie pozabawionym nowego skrócenia drogi morskiej z Europy ku Japonii, Chinom i Indjom, a nowe przedsiębiorstwo zakupiwszy od obecnego za tanie pieniądze już porobione roboty i wkłady, i uzyskawszy kapitał akcyjny na dogodnych warunkach, będzie mogło wykończyć przekoł i uczynić go o tyle rentownym, aby akcjonariuszom dać przyzwoite prowizje i spłacić kapitał akcyjny, chociażby w lat osmdziesiąt do stu.

Przed światem finansowym Francji stoi przeto dylemat, albo pójść tą drogą, albo dozwolnić na głębsze zabagnienie obecnego przedsiębiorstwa i wydanie go później na łup Ameryki. Którędy pójdzie dziś Francja, wstrząsana potężnie wewnętrzną anarchją, czy jak jest bogata, tak będzie rozpropana, aby nie ratować tego, co się uratować nie da, lecz nie wydać na zażądanie płodu swojego jenuisu, tego dziś niemal niepodobna przewidzieć. To jednak pewnem, że dotąd nie ma stanowczego programu działania, a akcje panamskie nawet po kursach obniżonych do czwartej części realnej wartości, nie znajdują chętnych nabywców, a legiony ich posiadaczy obwiniają republikański rząd, jako moralnego sprawcę swoich strat. Toppnieją więc z każdym dniem szanse oportunistów i radykałów, a za powrotem monarchii, czysto bonapartystowskiej, czy orleańskiej wzdycha le petit homme z świata rentierów i mieszczan.

Kto wie, czy losem republiki nie rozstrzygnie doradziej i predeję od Boulanger'a, sędziwy twórca kanału panamskiego.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych.

Posiedzenie komisji odbyło się w sobotę 5 b. m.

Przewodniczył po części JE. Marszałek krajowy hr. Tarnowski, po części zaś JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki.

Obecni członkowie komisji pp. Baranowski Bolesław, prof. Franke, dr. Faustyn Jakubowski, radca Laskowski, prezydent Mochacki, Nawratil, dr. Werzyczyński, Wierzbicki, prof. Zacharjewicz i dr. Zgórski.

Usprawiedliwili nieobecność: ks. Jerzy Czartoryski, Federowicz Władysław, hr. Lanckoroński, Schellenberg i dr. Weigel.

Przebieg i wynik rozpraw był następujący: Inspektor przemysłowy p. Nawratil przedłożył obszerny referat w sprawie wydawania świadectw uzdolnienia w myśl przepisów ustawy przemysłowej przez gal. fachowe szkoły przemysłowe tudzież warsztaty wzorowe.

Na te tego referatu wywiązały się zasadnicza rozprawa nad pytaniem, czy nie należałoby starać się o to, żeby niektóre szkoły publiczne, w których nuka robót kobiecych jest szczególnie rozwiniętą, miały prawo do wydawania kończącym szkołę uczennicom świadectw uzdolnienia przemysłowego. Wynikiem rozprawy jest uchwała negatywna a to z tego względu, żeby owe patentowane uczennice szkół niektórych, nie czyniły skłódlivej konkurencji całej masie kobiet zajmujących się robotami ręcznymi, a które nie miały sposobności do uzyskania ku temu urzędowego świadectwa uzdolnienia.

Natomiast uznano za niezbędne potrzebne, iżby pewnej liczbie szkół wydziałowych żeńskich przyznane zostało prawo do wydawania patentów na nauczycielki robót kobiecych, jak niemniej także, żeby tworzone były posady nauczycielek robót przy szkołach dla dziewcząt — co najmniej przy wszystkich szkołach począwszy od czteroklasowych.

Co się zaś tyczy innych szkół przemysłowych i warsztatów naukowych postanowiono przedewszystkiem przeprowadzić ogólną rewizję ich dotychczasowej organizacji, tudzież planów nauki, a także stwierdzić, które z nich odpowiadają warunkom wymaganym przez c. k. Rząd od szkół fachowych, zanim zostanie im przyznane prawo wydawania świadectw uzdolnienia przemysłowego a ewentualnie, żeby wskazać potrzebę reformy, gdzie reforma zakładu jest potrzebna.

W tym celu ma być do wszystkich tych zakładów rozesłany odpowiedni kwestjonariusz. Do przeprowadzenia całej sprawy wyznaczono komisję złożoną z pp. Nawratila, prof. Frankego i Wierzbickiego.

Następnie uchwalono wystosować do c. k. Ministerjum oświecenia za pośrednictwem p. Namienistnika dwa memoriały: jeden z wyłuszczeniem potrzeb szkół przemysłowych uzupełniających (dla terminatorów), drugi zaś w sprawie potrzeb innych szkół przemysłowych, które winne znaleźć uwzględnienie w rozdziale zasilków ze skarbu państwa na cele szkolnictwa przemysłowego w roku 1889.

Prof. Zacharjewicz referował o organizacji krajowej szkoły ganczarzkiej w Porembe, w powiecie chrzanowskim, której celem jest zaszczerpicie w naszym kraju wyrobu naczyńia z kamionkowego tudzież rur kominowych, klokwych, wodociągowych i t. p. a wreszcie cegiel ogniotrwałych i dachówek. Ażeby zaś zaznać praktyczny kierunek nauki w szkole Porembskiej uchwalila komisja uchylić nazwę szkoły, a nazwać zakład „warsztatem naukowym”. Zakład ma

być otwartym w lutym b. r. Uchwalono dla niego statut organizacyjny, plan nauk i normy dyscyplinarne.

Kierownikiem zakładu zamianowany już został dawniej prof. Fryderyk Lachner, zaś przewodnikiem warsztatowym p. Tadeusz Sławiński.

Do nominacji na kuratora miejscowego zakładu uchwała komisja przedstawił Wydziałowi krajowemu p. Michała Bobra w Porembe.

P. Wierzbicki przedłożył następnie plan reorganizacji warsztatu naukowego tkackiego w Krośnie na szkołę fachową tkacką, połączoną z pracownią dla wyrobów warsztatów poprawnej konstrukcji, tudzież z zakładem do wybijania kartonów o wzorach swojskich na tkaniny do maszynek zakardowskich.

Do nominacji na kierownika tej szkoły uchwalono przedstawił Wydziałowi krajowemu p. Henryka Gruszeckiego, technika wykształconego specjalnie w tkactwie kosztem funduszu krajowego. Dotychczasowy instruktor fachowy zatrudniony w warsztacie naukowym krośnieńskim p. Lagosz ma pozostać w zakładzie jako przewodnik warsztatowy.

Komisja wyraziła także usilne życzenie, iżby w kuratorji szkoły tak reformowanej racyli wzięci udział pp. Stanisław Starowiejski, August Gorayski i dr. Lewakowski August.

Uchwalono też przepisy organizacyjne dla szkoły tkackiej w Krośnie, a zarazem postanowiono rozpocząć rokowania z c. k. rządem względem subwencjonowania tego zakładu ze skarbu państwa.

Sekcji administracyjnej polecono, iżby wcześniej ogłosiła się za odpowiednim kandydatem na nauczyciela rysunków fachowych w szkole tkackiej w Krośnie, który tam już w drugim roku istnienia zakładu będzie potrzebnym.

Dla wykształcenia się na kierownika warsztatu naukowego tkackiego w Rabce, ma być wysłany do Krosna p. Michał Słowik.

Pp. Wierzbicki i dr. Jakubowski, przedłożyli wzory rysunkowe, które miałyby być wydane kosztem funduszu krajowego w celu rozpoznania w kraju nauki rysunków, mianowicie wzory i metodykę do elementarnej nauki rysunków w szkołach, układu prof. Jana Rotera z Krakowa, tudzież wzory starodawnych zabytków artystycznego przemysłu w Polsce, zebrane przez architekta krakowskiego, Sławomira Odrzywołskiego.

Prace te wraz z wyluszczeniami w toku dyskusji przez prof. Zacharzewicza wnioskami programowemu w przedmiocie nauki rysunków, przekazano komisji specjalnej, złożonej z pp. Wierzbickiego, jako przewodniczącego, tudzież prof. Frankiego i Zacharzewicza. Wedle wskazań tej komisji, sekcja administracyjna zajmie się bez dalszego odnośnienia się do pienu komisji wydaniami wzorów.

Stypendja otrzymali:  
a) Tadeusz Kościuk, przeznaczony przez rząd na nauczyciela przedmiotów teoretycznych w zawodowej szkole ślusarskiej w Świątkach, dodatkowo do rządowego stypendjum na podróż półroczną w celu uzupełnienia fachowego wykształcenia, otrzymuje z funduszu krajowego 120 zł.

b) pp. Jan Obrembalski z Dylagowej i Wincenty Bieroński z Foronina, tudzież dwóch nauczycieli z powiatu nadworniańskiego, otrzymali przyrzeczenie, iż udzielone im będą zasiłki po 60 zł. w celu odbycia kursu metody nauki zręczności ręcznej („słójd“), jeżeli takowy w czasie wakacji w Sokalu będzie urządzony.

c) Wiktorja Romaniś z Nowego Sącza, Franciszek Nędra z Woli strzeleckiej, Wawrzyniec Nuckowski z Lipnik (pow. Mościska), i Bartłomiej Cholewa z Ryłowy (pow. Brzeszów), otrzymali przyrzeczenie zasiłku po 6 zł. miesięcznie z funduszu krajowego, jeżeli właściciel reprezentacje powiatowe uzupełnią go do 12 zł. miesięcznie, a to na naukę w Zakopanem.

Podobne przyrzeczenie otrzymał także Antoni Mróz ze Szczepanowa (pow. Brzesko) dla swojego 13-letniego syna.

d) Andrzej Kowalczyk z Cichego, Jan Kopyński z Szaplara i Franciszek Sopiarz z Kraszowej w okolicy Zakopanego otrzymali przyrzeczenie zasiłku z funduszu krajowego po 3 zł. miesięcznie na naukę w szkole dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, jeżeli zasiłek ten z innych źródeł uzupełnionym zostanie do 6 zł. miesięcznie.

e) Ponieważ dla szczerpkości lokalu nowo utworzonej c. k. zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątkach w tym roku nie mogli być przyjęci na naukę stypendyści funduszu krajowego Alfred Wilkici i Józef Tinz, dla tego zarezerwowano przeznaczony dla nich zasiłek na rok szkolny 1889/90 i ma im być też zastrzeżone miejsce w szkole.

f) Marcinowi Brzgowi, instruktorowi fachowemu w szkole tkackiej w Białowie, przyrzeczone w zasadzie pewien zasiłek na podróż w celu uzupełnienia jego wykształcenia zawodowego lecz nie w tym roku i wedle planu, który wskazał p. Henryk Gruszecki.

g) P. Helena Ziętkiewiczówna, nauczycielka ze Lwowa, wysłana na centralny kurs nauki haftów i koronkarstwa do Wiednia, dodatkowo do rządowego stypendjum otrzymała ma z funduszu krajowych 70 zł. jednorazowo.

h) Dwie uczennice szkoły dla przemysłu artystycznego we Lwowie, Felicja Zachorska i Antonina Porawska, mają otrzymać jednorazowe zasiłki: pierwsza 60 zł. druga 40 zł.

Inne podania o stypendja załatwiono odmownie albo też przekazano sekcji administracyjnej do zbadań i załatwienia.

Dr. Górski referował podania o pożyczki i zasiłki imieniem sekcji administracyjnej.

Zgodnie z wnioskami sekcji uchwalono:  
a) dla zakładu litograficznego Przesłaka we Lwowie, który odznacza się doskonałością robót przyznać pożyczkę na 3 proc. do wysokości 3000 zł. za należytem ubezpieczeniem pretenzji;

b) postanowiono wstawić się do Wydziału krajowego o zrealizowanie dawniej już danego przyrzeczenia kredytu dla spółki ślusarskiej w Świątkach a to ze względu na rozwój szkoły tamtejszej;

c) dla zakładu kroju sukien damskich metodą paryską istniejącego we Lwowie ulica Akademicka 12, pod firmą „Madame Marie“, przyznano jednorazowy zasiłek w kwocie 120 zł.

Inne podania o pożyczki i zasiłki załatwiono odmownie, albo też przekazano je sekcji administracyjnej do załatwienia.

Imieniem subkomisji dla spraw przemysłu rękodzielniczego przedłożył prof. Franke sprawozdanie o memorjalie prof. Hauffego, który jako delegat c. k. ministerstwa oświaty zwiedził Sulkowice w powiecie myślenickim i w pełnem uznaniu ważności tamtejszego przemysłu kowalskiego, który zatrudniona dziś jeszcze do tysiąca kowali i wyroby swoje do Niemiec i Anglii wysłał, zesta-

wił szereg wniosków zmierzających do rozwinięcia przemysłu kowalskiego w Sulkowicach na stopę fabryczną. Idąc za wątkiem wniosków prof. Hauffego, zaproponowała komisja dla spraw rękodzielniczych, ażeby przyrzec z funduszu krajowego pomoc do 5000 zł. na założenie w Sulkowicach fabryki do obrabiania grubych sztuk żelaza, jeżeli rząd dostarczy potrzebnych maszyn i utrzymywac tam zechce technika w charakterze instruktora a gmina dostarczy gruntu, siły wodnej do motora tudzież postawi budynek na fabrykę.

Na podstawie referatu prof. Zacharzewicza uchwalono sprawozdanie fachowe o wniosku p. Żuka-Skarszewskiego w sprawie dachówek z palonej gliny. Komisja uznaje krycie dachów dachówką glinianą za korzystniejszą, bo tańsza i bez porównania trwalsza, a wreszcie bardziej „ogniochronna“ niż słoma, gonty i blachę. Oświadczyła się przeto komisja gorąco za upowszechnienie w kraju wyrobu dachówek z palonej gliny a to t. z. fələców metodą fabryczną a „karpiołek“ i „łobków“ metodą przemysłu domowego.

W myśl referatu prof. Frankiego uchwalono urządzenie mechanicznej stacji doświadczalnej przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie ograniczyć na razie do badań krajowych materiałów drewnianych, kamieni budowlanych, cegieł i zapraw murarskich.

Komisja oświadczyła się za przyznaniem na ten cel odpowiedniego zasiłku z funduszu krajowego.

Obie powyższe sprawy t. j. kwestja dachówek z palonej gliny i mechanicznej stacji doświadczalnej, mają być przedłożone Sejmowi przez Wydział krajowy jeszcze w bieżącym okresie sejsji.

W końcu uchwalono wdrożyć badania i układy względem założenia szkoły garncarskiej na przedmieściu Czortkowa „Wynance“ tudzież szkół tkackich w Borszewowie i Grzymałowiu.

Na tem zakończono sobotnie posiedzenie komisji. Dodać tylko winniśmy uwagę, że wnioski jakie nadchodzą obecnie do Wydziału krajowego a względnie do komisji krajowej dla spraw przemysłowych względem zakładania t. z. uzupełniających szkół przemysłowych (wieczornych dla terminatorów) nie są już przedmiotem obrad plenum komisji, gdyż załatwiane bywają przez jej organ wykonawczy t. j. sekcję administracyjną.

## W sprawie budowy nowego teatru.

Zapomniana już kwestja budowy teatru stała na nowo na porządku dziennym spraw aktualnych.

Powolała ją do życia uchwała podkomitetu, zalecająca plac na Wałach gubernatorskich, jako najwłaściwszy pod budowę przyszłej świątyni Melpomeny.

Większością jednego głosu pogrząbał podkomitet wszystkie inne projekty, więc projekt budowania teatru w ogrodzie miejskim, projekt postawienia tego gmachu na placu przy ulicy Karola Ludwika między ulicami: Jagiellońską, Re-tana i św. Stanisława i wreszcie projekt zbudowania teatru przy ulicy Mickiewicza na wylocie ulicy Brajerowskiej.

Również większością jednego głosu polecił pełnemu komitetowi teatralnemu plac na Wałach gubernatorskich i zapewne wniosek ten będzie uzasadniał i popierał rozmaitemi argumentami. W obec tego, że z Wielkąnocą r. 1891 fundacja skarbkowska będzie w mocy wypowie dzieć komorne Melpomenie, a dotąd budowa nowego gmachu teatralnego nie wyszła nawet ze studjum robót przygotowawczych, wolno przypuścić, że pełny komitet teatralny zechce przyspieszyć swoje decyzje przynajmniej co do kwestji, gdzie ma stanąć nowy przybytek dramatu i opery, a w skutek tego weźmie przedewszystkiem pod rozprawę powyższy wniosek podkomitetu.

Dzisiaj przeto pora jeszcze omówić i rozebrać ten wniosek i wykażać, że za wyborem placu zalecanego przez podkomitet, nie przemawia żaden wzgląd, a przeciwnie za jego odrzuceniem mówi mnóstwo bardzo poważnych i bardzo przekonujących argumentów.

To też kiedy po raz pierwszy, kilka miesięcy temu, jeden z członków komitetu postawił wniosek budowania teatru na Wałach gubernatorskich, wówczas za tym wnioskiem nie oświadczył się nikt zgola. Teraz ni z tego ni z owego głoszono za nim większość podkomitetu. A dla czego? Oto dla tego, że sądzono, iż w tym wypadku stanąłby gmach na placu, którego kupować nie trzeba. Zapomniano chyba jednak, że na tym placu stoi teraz gimnazjum niemieckie, że więc chcąc tam budować teatr, trzeba to gimnazjum zburzyć, a natomiast wynaleźć inny grunt, na którym możnaby było zbudować nowy gmach dla niemieckiego gimnazjum. Tym sposobem, jeżeli miano na celu to, aby wynaleźć taki grunt pod teatr, któryby nie kosztował, to do celu tego nie osiagnano wspomnianą uchwałą. Bo wprawdzie za grunt, użyty pod gmach teatralny nie zapłacono miasto ani grosza, ale za to musiałyby kupić grunt pod gmach gimnazjalny i ponieśliby koszt budowy tego gimnazjalnego gmachu. Zatem zapłacono by za grunt pod teatr — bo to na jedno wychodzi — od 150 do 200 tysięcy.

Ale na tem nie koniec. Nasunęłyby się bowiem wnet pytanie: gdzie budować gimnazjum niemieckie? — pytanie, wcale nie tak łatwe do rozwiązania, skoro przeciw wszystkim jeszcze mamy świeżo w pamięci, ile to było kłopotu, z nim zdecydowano się budować nowy gmach dla gimnazjum bernardynskiego na placu Politechniki. A trzeba nie zapominać, że dotąd ze wszystkich naszych szkół średnich jedynie właśnie gimnazjum niemieckie znajdowało się w warunkach higienicznych, miało dokoła światło i wolne powietrze. Wyrzucić je stamtąd dlatego, żeby postawić tam teatr i ulokować je potem przy którejś z ciasnych ulic, w szeregu innych domów, dać mu brudny dziedziniec, sąsiednimi budynkami zamknąć dostęp światła i świeżego powietrza do jego sal — wreszcie wydać na to wszystko ze 200 zł. i w przyszłości, uczęszczającej do tego gimnazjum, dziś i w przyszłości, kazać swojemu zdrowiu dopłacać do ceny gruntu, zdobytego pod teatr, — to zaprawdę kombinacja ani oszczędna, ani rozsądna.

Sądźmy tedy, że za nią żaden z ojców miasta głoszować nie będzie. Żaden z nich bowiem nie zechce poświęcać dla teatru szkoły, która jest dotąd jedyną w naszym mieście pod względem korzystnego higienicznego położenia. A ponieważ w całym mieście nie ma absolutnie innego placu, na którymby gimnazjum niemieckie mogło stanąć w równie korzystnych warunkach, przeto każdy z radnych przejdzie zapewne nad tym wnioskiem podkomitetu do porządku dziennego.

Zresztą przeciw temu wnioskowi podkomitetu przemawiały jeszcze inne względy. Oto gmach teatralny stanąłby w miejscu podobawem wszelkiej perspektywy, z jednej strony zakrytym górą, na której stoi kościół OO. Karmelitów, z dwóch

innych otoczonym starodrzewiem plantacji, a wreszcie z czwartej strony dotykającym dzielnicy żydowskiej, dzielnicy plugawej i cuchnącej. Widok więc na nowy ten gmach, który w każdym razie winien stać się ozdobą stolicy, nie byłoby żadnego, a widok z niego mimo najśliczniejszego podniesienia całego budynku, byłby z trzech stron zupełnie zamkniętym, zaś z czwartej patrzyłby na morze dachów ulicy Serbskiej, Ruskiej, Białocharskiej i Rynku, a monotoność tego obrazu przerywałyby jeno sterzące ponad te dachy wieżyca W.łoskiej cerkwi i kopuła kościoła OO. Dominikanów.

Zatem prócz względu higienicznego i pięknego przychodzi z kolei wzgląd estetyczny, który bynajmniej nie może przemawiać za placem wybranym przez podkomitet teatralny.

A teraz zastanówmy się nad sprawą dojazdu. Teatr jest gmachem, do którego w pewnych porach dnia przybywa mnóstwo powozów i względem ten wazy zwykle bardzo na szali przy wyborze miejsca pod jego budowę. Tutaj jednak zapomniano o tem widocznie, skoro uchwalono budować go w punkcie takim, skąd tylko trzy wazytka i ciasne idą do miasta ulice, — tak wąskie, że na dwóch z nich — na Sobieskiego i na Ruskiej — dwie jedynokonne doróżki z trudem i mozołem mogą się minąć, na trzeciej zaś — wzdłuż kościoła Deminkiańskiego, — nie minie się żaden powóz. Więc w zwykłych warunkach, ileż to będzie kłopotu i trudności, ile wypadków i strachu, zanim się dojedzie lub dojdzie piechotą do teatru; a co dopiero w razie jakiegos niebezpieczeństwa, jakiegoś popocho lub pożaru. Niech prosty wózek tragarza stanie w poprzek którejś z tych wąskich uliczek, niech jaki zabłąkany doróżkarz tam zatrzyma się przed szynkiem, a wozy straży pożarnej nie zdołają z Rynku dotrzeć do teatru na ratunek publiczności, artystów i gmachu.

Można wprawdzie temu zaradzić. Oto zakazać, żeby przez cały czas przedstawienia w teatrze nie wyszły się żaden powóz wjechał w te ulice. Ale coż za niewygoda, co za mitręga dla lokatorów tych domów, które stoja przy owych trzech ulicach! Ktoś przejechał koleją i nadjechał z dworca z kuframi. Policjant go zatrzymuje o sto kroków od domu, każe brać kufr na plecy i iść dalej piechotą, bo w teatrze odbywa się przedstawienie, a ulica musi być wolna i otwarta dla straży pożarnej. Ktoś inny wraca ze ślubu. — Stój! — woła policjant i każe państwu młodym i družbie weselnej iść w deszcz i słońce piechotą do domu, bo ulica nie może być zatarasowana powozami. A pozwolić na jej zatarasowanie czy to dla tego, że ktoś z kolei wraca, czy dla tego, że się żeni, lub że się śpieszy z lekarzem do chorego, lub w ogóle, że chce jechać, to będzie to to samo, co zgóry powiedzieć sobie, że w razie popocho lub pożaru w teatrze nie ma straży pożarnej najmniejszej szansy, aby zdołała po tych wąskich ulicach dotrzeć do gmachu Melpomeny.

Na tem jednak nie koniec, bo oto staje przed nami wzgląd ten, że oczywista jest rzecz, iż teatr należy tam budować, gdzie mieszka publiczność, która do niego uczęszcza, a nie tam, gdzie tej publiczności wcale nie ma. Zbudowany gmach teatralny na Wałach Gubernatorskich, umieszczonyby go z trzech stron, północnej, wschodniej i południowej, w sąsiedztwie dzielnic mało zamieszkałych, a z pewnością nie zamieszkałych przez publiczność odwiedzającą teatr. Są tam bowiem konweny i klasztor, biura Namiestnictwa, szpitale i małe domki ludności ubogiej. Z czwartej zaś strony przytkany teatr do zbitej i słoczonej dzielnicy, zamieszkałej przez żydów, więc również przez publiczność nie dostarczającą częstych widzów teatrowi. W ogóle mówiąc postawionoby nowy teatr w stronie, kędy miasto nasze nie ma wagi, skąd się odsuwa jego załudnienie i ruch, słowem w stronie, która nie ma przyszłości.

To też zastanawiając się spokojnie i na zimno, nie możemy sobie zdać sprawy z tego, co skłoniło większość podkomitetu do wotowania za projektem budowy nowego teatru na Wałach Gubernatorskich. Nie przywykliśmy w rozmowach wychodzić z tego założenia, że tylko po naszej stronie jest rozum i logika, a po przeciwnej bezsens i głupota. Jednakże doprawdy żadnego rozsądnego argumentu znaleźć nie możemy, ani jednego, ani najmniejszego, któryby przemawiał za Wałami Gubernatorskimi. Tak dalece, że chcąc koniecznie dotrzeć do powodów, które skłoniły większość podkomitetu do powzięcia takiej uchwały, przechodzimy mimowoli do wniosku, że była to fiinta parlamentarna, mająca na celu zapobiedz uchwałę, którąby pozyskała poklask publiczności. O tym projekcie pomówimy w następnym artykule.

## Wybory

### do lwowskiej Rady miejskiej.

Pierwszy epizod „oficjalnej“ akcji wyborczej do lwowskiej Rady miejskiej odegrał się wczoraj na ratuszu. Wielka sala ratuszowa nie mogła pomieścić uczestników zgromadzenia, zwołanego przez „Związek połączonych trzech komitetów“ przedwyborczych, jakie się już przed trzema miesiącami w mieście naszym utworzyły. Toż samo i galerje były „nabite“. Uderzała jednak szczególna fiziozjonomia tego zgromadzenia. Odkał pamiętamy podobne zgromadzenia we Lwowie, wczoraj po raz pierwszy zeszła się na ratusz taka fala wyborców i niewyborców izraelitów, a przezwyciężając chałatowców, że w pierwszej chwili sala rozbła wrazenie zgromadzenia chajderowego, w którym tylko przypadkowo znaleźli się uczestnicy chrześcijańscy. Przedstawiciele inteligencji miejskiej w chwili rozpoczęcia zgromadzenia na palcach policzyć było można, dopiero później zjawili się liczniejszej jej zastęp.

Zgromadzenie zagał profesor uniwersytetu dr. Roszkowski, który stwierdziwszy żywe zajęcie się ogółu sprawą wyborów, powiłał zgromadzonym wyrażeniem nadziei, że przystąpią do jej traktowania pod hasłem dobra publicznego. Następnie w kilku ryśach podał, co dotychczasowa rada zrobiła i co przyszłej do wykonania za prac rozpoczętych pozostaje. Przyszła rada, mówił, pragnie, ażeby oszczędnie szafowała groszem publicnym, a jednak miała jasną świadomość ekonomicznych i moralnych potrzeb naszego miasta, interesów oświaty, dobroty materialnej, miłosierdzia i dobrze zrozumianych warunków sanitarnych. Kiedy mówca określał prace rozpoczęte przez dzisiejszą radę około oświaty i mianowicie podniósł, że wybuowała piękne gmachy dla szkoły wydziałowej imienia św. Jadwigi i dla szkoły ludowej św. Zofji, że przyszła rada bydzie musiała wystawić nową szkołę w okolicy Nowego Świata, tudzież szkoły im. Czackiego, Konarskiego i na Piaskach, kontynuować starania o uzyskanie Vgo gimnazjum i fakultetu medycznego; kiedy mówił, że przyszła rada będzie mu-

siła wykończyć kanalizację zaczęta przykryciem Peltwi, założyc na terenie zakrytym pękne planacje, rozpocząć budowę koszar i budowę nowego teatru — wszczął się w zgromadzeniu gwar wielki.

Jakiś wyborca z pośród tłoku u drzwi wchodzących głosem rozpaczyliwym woła:

— Na ulicy Żródlanej nie ma ani jednego kamienia, nie ma chłodnika!

Ktoś inny z głębi sali zwraca się do przewodniczącego z okrzykiem:

— Nie chwalcie się!

Powstaje zamieszanie, wszyscy wołają: cicho! a przez to gwar jeszcze się zwiększa, rozbrzmiewa dzwonek prezydenta — daremnie.

W głębi po nad innemi dominuje okrzyk:

— Inżynierowie magistratu budują sobie willę (ma znaczyć: willę).

Zamęt ten trwa dość długo — nareszcie udaje się przewodniczącemu dojść znowu do głosu. W krótkich już słowach zachęca wyborców do parlamentarnego i poważnego traktowania sprawy wyborów i stawia na porządku dziennym wybór przewodniczącego.

Liczne głosy wołają: dr. Roszkowski! (Okłaski). — Inne: dr. Benoni! (Okłaski).

Stwarza się znowu zamęt. Okrzyki: Benoni! Roszkowski! mieszają się, nareszcie w jakiś sposób adherenci dr. Roszkowskiego zyskują przewagę i dr. Roszkowski wśród wielkiego aplauzu, przerywanego jednak protestami partji przeciwnej dziękuje za wybór, zaprasza na sekretarzy swoich pp.: dr. Ostaszewskiego-Barańskiego, Szajera, Ramtula (budowicznego) i Getritza i — otwiera dyskusję nad właściwym porządkiem dziennym, t. j. nad sprawą wyboru komitetu przedwyborczego.

Zabiera głos p. Rewakowicz. Mówcy wiadomo, że w niedziele odbyło się w sali kasynowej poufne zgromadzenie zwolenników trzech komitetów, które w jeden zespoliły się t. zw. „Związek“. Zgromadzenie to uchwało „program“ żądań i wymogów, jakim przyszyła rada odpowiedzieć powinna. Mówca życzy sobie, ażeby który z reprezentantów „Związku“ odczytał ów program.

Wstępuje na trybunę p. Mussil z programem w ręku i zaczyna go odczytywać. Program ten mówi ogólnikowo o podniesieniu handlu, przemysłu i rękodzieł, o wspólności pracy około dobra gminy i jej mieszkańców i zaleca wybór ludzi bezstronnych i niezawisłych. Szczegółowo zaś zaleca on założenie „kasy pożyczkowej miejskiej“ gdzie znalazłby kredyt drobni przemysłowcy i rękodzielnicy, oraz założenie miejskiego lombardu, dalej reformę straży policyjnej na miejską, poprawę administracji miejskiej, mianowanie urzędników magistratu przez radców magistratu i prezydenta a nie przez rajców miasta, (brawa) wreszcie 6-letni okres urzędowania rady miejskiej, a to w duchu ustawy przez Sejm dla rad gminnych i powiatowych uchwalonej.

Zabiera następnie głos p. Wicherek, który napróżd ostro krytykuje projekt założenia kasy pożyczkowej miejskiej. Mówca na podstawie 20-letniego doświadczenia i przypatrywania się życiu miejskiemu utrzymuje, że wpływ takiej instytucji byłby demoralizującym. Oświadcza się mówca także przeciw przedłożeniu okresu wyborczego z 3 na 6 lat, gdyż jego zdaniem jest to „reakcja“. Dalej w sposób poetyczny zaczyna mówca rzecz o — cuchnącej Młynówce na Rurach. Mianowicie tak: Wdzięczność należy się radzie dzisiejszej, że ulice grodu „przyodbiła“ nazwiskami zasłużonych synów ojczyzny. Stało się jednak fatum. Jan z Czarnolesia, śpiewak, który śpiewał pod pachnamiem lipami, dostał się na tablicę w ulicy nad Młynówką. Mówca nie wątpi, że duch jego tam ciągle kichać musi! (Ogromna wesołość. Liczne głosy wołają: Do rzeczy, to do wyborów nie należy!) Jeśli duch Kochanowskiego kicha, — ciągnie mówca dalej — to coż mówić o nas żywych, tam mieszkających?

W końcu zaleca p. Wicherek utworzenie bazaru gminnego dla rękodzielnictwa i przemysłu domowego, oraz budowę pałacu sprawiedliwości we Lwowie.

Dr. Dziędzielewicz wnosi, ażeby ktoś opowiedział historję powstania odczytanego programu.

Dr. Karol Benoni opowiada tedy, że już od paru miesięcy pewne grono obywateli schodziło się pod przewodnictwem radcy sądowego p. Duniewicza, ażeby zastanawiać się nad losami miasta, że następnie zebrały się inne jeszcze dwa grona, jedno z p. Benonim, drugie z p. Skarbkiem Ludw. na czele, które tenże sam cel miały na oku i że ostatecznie wszystkie te trzy grona zespoliły się razem i wspólnie ułożyły ów odczytany program.

Mówca podnosi, że ani osobiste ambicje ani interesy czykolwiek nie grały w pracy tych gron żadnej roli. Nawijając do podniesionego w sali poprzednio okrzyku: „nie chwalcie się!“ — powiada dr. Benoni, że program ów nie zawiera ani pochwały ani nagany dotychczasowej rady.

P. Rewakowicz żąda, ażeby dyskusję nad programem, zdaniem jego zupełnie niedojrzałym, odroczyć i przekazać go komitetowi wybrać się mającemu do uzupełnienia. Mówca życzy sobie, ażeby z krytyką czynności dotychczasowej rady wstrzymał się do przyszłych zgromadzeń, zwłaszcza że na posiedzeniu rady miejskiej, które odbędzie się w nadchodzący czwartek, prezydent miasta przedłoży ogólnie sprawozdanie z działalności rady.

Mówę swą wygłosił p. Rewakowicz wśród okropnego hałasu i zamętu, przerywać ją musiał co chwila w skutek okrzyków: Dostyć, nie trza programów, przestać mówić! Niech już mówi Grochowalski i t. d.

Ostatecznie zalecił p. Rewakowicz wyborcom listę komitetu przedwyborczego złożonego z 150 osób, a odrzucenie listy, na której figurowało 200 nazwisk, a w której pominięto zdaniem mówcy wielu najczynniejszych radnych miasta.

Następnie zabiera głos p. Niemczynowski. Powiada, że nie należy do żadnego grona ani komitetu i zaleca spokojny tok rozpraw. Należy wysłuchać każdego mówcę bez względu na to, czy w krótkich czy „rozwiązłych“ słowach rzecz swą podaje. Zresztą przylęcza się mówca do wniosków p. Rewakowicza, polecając wybór komitetu z 150 członków.

Dr. Benoni przeciwnie, zaleca listę z 200 członków ułożoną, głównie dla tego, że miasto dzisiaj bardzo wzrosło i dawniejszym zwyciężajem uświęcony komplet z 150 członków zdaje się nie wystarczającym.

Mówca zastrzega się przeciw głośnym zarzutom, że „Związek“ dąży do obalenia prezydenta p. Mochnackiego. To jest nieprawda! Gdziekolwiek jest kandydat na prezydenta?

W zgromadzeniu odzywają się głosy: Jest! Jest! musi być, na to zrobiłicie sobie listę. Cemu wyrzuciliście Jaegermanna?

Po ucieszeniu się zabiera głos p. Flaczynski i krzawic. Stawia napróżd wniosek formalny, ażeby żaden mówca zapisany do głosu nie mógł dłużej jak kwadrans. (Okłaski). Następnie, co do rzeczy żąda, ażeby do nowej rady weszły żywo z świeżym umysłem i nową jakąś fantazją. (Hałas, odzywają się głosy: Nie trza fantazji, precz z fantazją! Dostyć, dostyć! A gdzie kwadrans?) Mówca zaleca listę Związku z 200 członków.

Z kolei wstępuje na mównicę p. Jaegermann a n. w. w zgromadzeniu objawia się ogromna radość — okłaski nie mają końca.

Po ucieszeniu się w sali, dziękuje mówca przedewszystkiem p. Niemczynowskiemu za to, że zalecił spokojne prowadzenie obrad. Przed sześciu laty było jednak inaczej. Wtedy był ogromny chaos na ratuszu, ale ostatecznie, jak tam wybory wypadły tak wypadły, zdrowy rozum wyborców odniósł zwycięstwo i nie wybrano listy rozpoczętą przez od A — Aleksandrowicza a kończącą na Z — Żak! (Burza okłasków. — Głosy: Niech żyje Jaegermann, to mu się udało!) — mniejsza o to czy byli tam Wajdy i nie Wajdy! (Głosy: Oho! Brawa). Mówca cieszy się z olbrzymiego udziału wyborców (Głosy: I niewyborców!) w zgromadzeniu i wnosi, ażeby w trzech tygodniach, jakie mamy przed wyborami, zgromadzenia odbywały się przynajmniej dwa razy na tydzień. (Głosy: Trzy, trzy razy!) Zachodzi bowiem konieczna potrzeba zawiązania na zgromadzenia i interpelowania tych radnych, którzy byli referentami budżetowymi. P. Rewakowicz powiedział wprawdzie, że rada dzisiejsza ma najspokojniejszego sumienia, ale są rzeczy, na których p. Rewakowicz albo się nie rozumie, albo o nich zupełnie nie wie. (Okłaski i brawa). Mówca zapowiada wreszcie, że na przyszłych zgromadzeniach pokaże odwrotną stronę medalu (Głosy: Oj! oj!) działalności rady miejskiej.

Zaledwie p. Jaegermann skończył wśród grzmotu okłasków, już zerwały się nowe okłaski salonej w całym tego słowa znaczeniu radości.

Na mównicy pojawił się bowiem p. Grochowalski, ulubiony mówca naszych przedwyborczych zgromadzeń. Niestety tym razem przemawiał bardzo krótko. Rzecz tylko, że programy pisane są do niczego i do niczego nie prowadzi dyskusja nad nimi. Dla mówcy najlepszym programem jest lista komitetowa, a o tej mówić chce dopiero na następnych zgromadzeniach, jak już komitet będzie wybrany. Zapowiedź tę przyjęto nową salwą okłasków, a gdy p. Grochowalski zszedł z estrady wydobyl się z olbrzymiego tłoku ów mieszkaniec ulicy Żródlanej, który przerażony zaraz z początku mówę dr. Roszkowskiego. Rozbierając się z swego incognito, oświadczył, że się nazywa Pawelkiewicz. (Głosy: Bardzo dobrze!).

Mówca ponowił swoje zale co do zaniebrania ulicy Żródlanej, nie mającej ani chodnika ani dobrej studni, wytaczał dalej swój osobisty spór z magistratem o ocmobrowanie studni w podwórzu swej realności i nadmienil wreszcie, że jakkolwiek p. komisarz Kamiński dał mu słowo honoru, że przedjedzie zwiedzić ulicę — to jednak dwa lata już mija a p. Kamińskiego na ulicy Żródlanej jak nie widać tak nie widać. (Brawa i okłaski).

P. radny miasta Michalski odparł zarzuty tego mówcy. Trojacy tam nie mogą być założone, póki nie będzie skończona budowa kanału, która właśnie jest tam w toku. Jeżeli miasto buduje w ulicy Żródlanej kanał za 70,000 zł, to zdaje się, że tej ulicy nie zaniedbują. (Brawa).

P. dr. Pisek, lekarz, wnosi, ażeby bez względu na to, jaki komitet wybrany zostanie, czy z 150 członków czy z 200, wolno mu było jeszcze przybrać sobie 25 członków, tak, ażeby faktycznie wszystkie warsztaty i zawody należały znalazły reprezentację.

P. Szuster przemawia w interesie rękodzielców, żąda, ażeby nowa rada porobiła w ratuszu tanie sklepy dla rękodzielców i wybudowała tanie bazar.

P. Starckel nie wątpi, że przyszła rada będzie narodowo-polską, podnosi, że członkowie rady nie powinni się mieszać do spraw wykonawczych — i w końcu przemawia za listą 200 członków.

Przemawiali jeszcze p. Welichowski, p. Richtmann, który żądał, ażeby prezydent miasta sprawozdanie swoje o czynnościach rady kazał wydrukować; dalej jeszcze raz pp. Dziędzielewicz i Rewakowicz, którzy polemizowali ze sobą na tym punkcie, czy rada dzisiejsza jest winna a czy nie — poczem zamknięto dyskusję wśród ogromnego hałasu i głosów protestu.

Była już pora bardzo późna, gdy przystąpiono do głosowania nad wyborem komitetu przez oddawanie list. Rezultat głosowania, ogłoszony przez skrutatorów o godzinie wpół do 11-ej — wykazał, że zwyciężyła lista z 150 członków. Oddano ogółem 1088 list, z tych 855 list z 150 nazwiskami, a 233 z 200 nazwiskami.

Wybrany komitet rozpocznie niezwłocznie

**Mianowania i przeniesienia w armji.** — Prenotowani do stopnia majora: kapitan Alfred Uhl z 57 p. p. i rotmistrz Henryk hr. Prochazka 13 p. n. Starszymi lekarzami w rezerwie mianowani doktorowie medycyny: Józef Frölich przy 77 p. p., Szymon Berger, przy 10 pp., Rudolf Hasepek z krakowskiego szpitala garnizonowego przy 99 pp.

Lekarzami asystentami w rezerwie doktorowie medycyny: Edward Atlas z krakowskiego szp. garniz. przy 4 bat. fort., Maksymilian Grün z lwowskiego szp. garniz. przy 85 pp., Adolf Hennem przy 40 pp., Aleksander Saary przy lwowskim szp. garn.

Starszym lekarzem mianowany dr. Emanuel Fried lieber przy lwowskim szp. garn.

Mianowani zastępcami lekarzy asystentów doktorowie medycyny: Harsanyi Karol, Teodorowicz Franciszek i Grünwald Adolf przy szp. garniz. lwowskim, a Perlestein Jakob przy krakowskim szpitalu; dalej Reitmanner Adolf przy szp. garn. w Lwowie, Ehrenreich Eugeniusz przy szp. garn. przemyskim, wreszcie Ciastowski Eugeniusz, Gramatyka Wojciech, Palka Mieczysław przy szp. garn. krakowskim, a Schütze Józef przy przemyskim szp. garn.

Akcesjantami i aptekarzami w rezerwie: Horowitz Leon i Zoloser Szymon przy aptece w Lwowie, Czernicki Rudolf przy aptece w Theresienstadt.

Podwetrymierzem II klasy mianowany Paschl Karol przy 11 p. u.

Przeniesieni porucznicy: Teufel Leop. ze składu materiałów artyl. w Lwowie do tegoż składu w Esseg, Sypniewski Jerzy do 4 p. art., kapelan II kl. k. Pressan Jan z rezerwy do stanu czynnego — z przeniesieniem z dyceji przemyskiej do okręgu lwowskiego.

Przeniesieni do nieczynnego stanu obrony krajowej porucznicy rezerwy: Czermak Karol z 9 pp., Cipper Rudolf z 23 pp., Lang Wilhelm z 77 pp.

Podporucznicy rezerwy: Halpern Ludwik i Lindenbaum Marek z 10 pp., Hahn Robert i Kusionowicz Władysław z 13 pp., Nawrocki Seweryn i Kiecki Zygmunt z 15 pp., Feryat Władysław z 16 pp., Pirnat Stanisław z 17 pp., Stuber Gustaw z 20 pp., Benesch Izidor i Nossek Hago z 24 pp., Morawski Kalkat i dr. Schmettering Józef z 24 pp., Krzyszkowski Ignacy i Zieniewicz Władysław z 40 pp., Zdarzski-Zdary Jan z 43 pp., Leon hr. Dormus-Killianshausen i Bialas Piotr z 45 pp., dr. Simiginowicz Eugeniusz z 55 pp., Smal-Stocki Stefan, Oleksiewicz Teodor i Szankowski Świętosław z 55 pp., Klimkiewicz Leon, Goldstein Izak i Maultz J. z 56 pp., Wietocki Kalczyk Stanisław, Orszulski Leonard, Rieć Władysław z 57 pp., Lesiecki Stanisław z 55 pp., Bertoni Fryderyk, Gryziecki Eugeniusz i Sulkowski Kazimierz z 58 pp., Zothe Hugo i Nowakowski-Nowina z 62 pp., Ilnicki Jarosław, Michalski Włodzimierz, Wagner Samuel, Branek Ignacy i Grabski Piotr z 80 pp., Kuhn Piotr z 87 pp., Halski Ludwik, Kosiński Julian, Bodakowski Kazimierz, Geciów Oufury i Kokurewicz Aleksander z 89 pp., Prochazka Henryk z 90 pp., Ombach Feliks z 93 pp., Mianowski Adolf z 95 pp., Hubel Antoni i Wütsche Karol z 102 pp., Lewicki Witold z tyrolskiego pułku strzelców. Dr. Jeziernicki Michał z 16 b. strzelców, Wroński Jan z 30 b. strz., Kirchmayer Kazimierz z 1 p. u., Komorowski Józef z 3 p. u., Sozański Feliks z 6 p. u., Jerzy hr. Mozyński i Słapa Artur z 7 p. u., Święcicki ze Święcicki Witold z 8 p. u., Marjan hr. Łoś i Morawczewski Trzeciński Stanisław z 11 p. u., Nowak Karol z 21 dyw. bat. cięż. Popiel Fiorjan, Löwenburg Zygmunt, Silberfeld Feliks, Treter z Lubomir Adam, Stani-szewski Walenty i Krasuski Faustyn z 6 bat. artyl. fort. Przybyłko Stanisław z 1 p. inż. Niedzwiecki Bolesław z 2 p. inż. Blauth Feliks, Neher Rudolf, Horodyński Jerzy, Seeliger Karol, Jellinek Gustaw i Zajczkowski Józef z 3 p. furg.

Zastępcy oficerzy w rezerwie: Tondera Franciszek z 13 pp. Precechtal Kazimierz, Gubay Jan i Pawluk Teodor z 80 pp. Baur Józef z 6 p. drag. Rzepliński Henryk z 3 p. u. Lizon Franciszek z 11 p. art.

Nadto na własną prośbę przeniesieni do obrony krajowej porucznicy rezerwy: Madziara Zygmunt z 57 pp. Kundolf z 58 pp. i Galzy Stanisław z 99 pp.

Kapelanami II kl. w rezerwie mianowani księża Kobryński Aleksander, Borowiec Bazyl, Stefanowicz Włodzimierz, Trzaska Antoni, Blachuta Tomasz, Bohaczewski Sylwester, Chorobski Ludwik, Szafraniec Bartłomiej, Sozański Jan, Gramatowicz Konstanty, Dyhdalewicz Antoni, Mirkiewicz Antoni, Dawidowicz Bohdan, Radzikiewicz Piotr, Gąsior Rudolf, Ujewicz Eljasz, Dolniński Anatol, Timiński Tytus, Juchnowski Ignacy, Gut Franciszek, Lebuda Jan, Schenker Stanisław, Lampel Stanisław, Koltunicki Mikołaj, Kopniński Hyacynth, Brendzan Kornel, Łazarzski Kazimierz, Kruszelnicki Paweł, Kunicki Jerzy, Figwer Jan, Kluczek Jan, Ohrymowicz Józef, Safarna Franciszek, Anastazyjewski Mikołaj, Cichocki Marcin, Maliszewski Kornel, Jaworski Jan, Ochnicz Bazyl, Krupnicki Walenty, Zaleski Jan, Rjoczak Jerzy, Wielegórski Jan, Konowalec Włodzimierz, Martyniuk-Lotocki Jan, Kotecki Mikołaj, Mazanek Jan.

Do nieczynnego stanu strony krajowej przeniesiony porucznik rezerwy Komorowski Oszczyński Rudolf; dalej lekarz pułkowy II kl. w rezerwie: Dr. Ortyński Józef, i starsi lekarze rezerwy doktorowie medycyny: Aronshn Samuel z 10 pp. Kucharski Szymon z 77 pp. Marciszewicz Feliks z 3 pp. Schaiter Ignacy z 4 p. u. Gęsiak Jan z 19 dyw. bat. cięż. Józefczak Tadeusz z 21 pp. bat. cięż. Bakowski Teofil z 22 d. bat. cięż. Biakowski Władysław 6 bat. art. fort. Prus Jan i Majewski Witalis z lwowskiego szp. art. Śmitana Stanisław i Jeż Andrzej przy krak. szp. art. Celewicz Włodzimierz przy lwowskim sept. garn.

Przeniesiony również do nieczynnego stanu obrony krajowej Dreziński Jan, rezerwy porucznik-rachmistrz przy szp. gar. krakowskim.

Dalej rezerwowy akcesjant prowiantów: Pelz Rudolf i Lukas Gustaw przy magazynie prowiantowym krakowskim, a Onyszkiewicz Konstanty, Kamiński Franciszek i Stankowski Jan przy magazynie lwowskim.

Rezerwowy akcesjant-aptekarz: Wąsowicz Alfred i Jęcewicz Edward przy apt. lwowskiego szp. art. garn. a Kolarzewski Juliusz i Schaltho Karol przy apt. szp. krakowskiego; rezerwy praktykant-aptekarz Migdlicki Romuald przy apt. szp. w Czerniowcach.

Rezerwowy praktykant weterynary: Nestajko Enezejusz, Ochnicz Michał, Olbrych Piotr i Lucky Józef.

**Reaktywowanie.** Ministerstwo handlu reaktywowało kwiesowanego asystenta pocztowego Mieczysława Niemontowskiego, a Dyrekcja poczt i telegrafów przydzieliła go urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Białej.

**Jan Styka,** znany nasz artysta malarz, zamieszkał w Białej i pracuje obecnie nad oświetleniem obrazu swojego: „Chrystus rozmawiający z chlebem” a zakupionego do kościoła św. Wojciecha w Kielcach.

**Inżynier Brochocki,** brat znakomitego piekarza Walerego i Aleksandra, inżyniera dróg krajowych w Krakowie, w nagrodę za wynalazek rucho-mego mostu wojennego otrzymał stopień kawalera legii honorowej.

**P. Kuzkowski,** radca Namiestnictwa, świeżo zamianowany starostą i delegatem Namiestnictwa w Krakowie, obejmie urządowanie swoje po ukoncze-

niu obecnej sesji sejmowej, w której jako poseł bierze udział.

**Wiedeński dzienniki** donoszą, że Arcyksiążkę Rudolf zamierza wydać pod patronatem swoim nowe dzieło, które nosić będzie tytuł: „Opis ilustrowany polowań w Austrii” i zawierać kilka artykułów pióra arcyksięcia.

**Dziennik medjołański Il mondo artistico** donosi, że znakomity nasz śpiewak Jan Reszke zaręczył się z artystką wielkiej Opery w Paryżu panną La Richard.

**Kalendarzyk haftowany** przez jedną z uczennic szkoły św. Scholastyki w Krakowie, przesłany na wystawę wyrobów polskich w Londynie, zakupiła margrabina de Lorne, czwarta córka królowej Wiktorji.

**Przebieg choroby** pani ministerowej Dunajewskiej jest według ostatnich wiadomości zupełnie prawidłowy i zwrot jaki nastąpił po lepszym dniu 6 b. m. utrzymuje się stale. O stan zdrowia dostojnej pacjentki dowiadaliśmy się w ciągu choroby: Arcyksiążkę Karol Ludwik z małżonką Arcyksiężną Marią Teresą, Arcyksiężną Ludwik Wiktor i Albrecht. Dowiadaliśmy się o przebiegu choroby hrabina Tarucea, ochmistrzyńi Następczyni tronu Arcyksiężnej Stefani, wszyscy ministrowie i wiele osób znakomych.

**Śluby.** W Dobromilu ogłoszonym zostanie dziś związek małżeński między p. Tadeuszem Szawłowskim, starostą tamtejszym i właścicielem dóbr a panną Smarzewską córką s. p. Seweryna Smarzewskiego, był. członka Wydziału krajowego, pośta do Sejmu i Rady państwa.

W Uwinie w cerkwi miejscowej odbędzie się 10 bm. ślub p. Dymitra Bastiena porucznika obrony krajowej z panną Marią Gołgowską, córką s. p. Edwarda Gołgowskiego i Władysławy z Hirscherłow.

**Jubileusz.** W Umieszczu w jasielskim obchodzą pp. Kazmierczostwo Gorayscy 50-letnią rocznicę służby swojego ekonoma Wojciecha Czekaia, który wspaniałą pracowitością i przywiązaniem, w dzisiejszych czasach bezprzykładnym, do swoich służbowców zastąpił się nie tylko rodzinie pp. Gorayskich, ale za przykład innym oficielom postawionym być może. Świadczy to również dobrze o sędzie jak i o służbowcach, którzy stare tradycje patryarchalnego do ludzi stosunku, przechowują w całej pełni.

Po odbyciu na jubilat nabożeństwie pp. Gorayscy obdarzyli go hojnie, a dzieci i wnuki wręczyły mu złoty medal na cześć jego wybity.

Obyśmy mieli więcej takich sług, i takich dworów.

**Bal na korzyść kolonji leczniczej** w Rymanowie odbędzie się już stanowiąc w wtorek dnia 5 lutego w salach kasyna miejskiego. Zaproszenia rozესlano zostają w tych dniach.

Prorokator przyjął: pani marszałkowa Zofja hr. Tarnowska i Anna z Działyńskich hr. Potocka z Rymanowa. — Do ścisłego komitetu wykonawczego należą: jako prezes Henryk hr. Skarbek, jako sekretarz Jan hr. Potocki, jako skarbnik dyrektor Władysław Zontak, a jako członkowie: panowie Emil Brajer, Zygmunt Fryling, Marcell Harasimowicz, Zygmunt Jasiński, dr. Emil Merczyński, dr. Władysław Ostrożyński, dr. Gustaw Roszkowski i Władysław Słoniński.

Na gospodarzy dotychczas zaproszeni zostali pp. Tadeusz hr. Dzieduszycki, Władysław Kłossowski, Andrzej ks. Lubomirski, dr. Antoni Małecki, prezydent miasta Mochnacki, rektor dr. Piętko, Oktaw Piętkowski, Franciszek hr. Potulicki, dr. Włodzimierz Rusocki, prezydent sądu wrocławskiego Simonowicz, marszałek Jan hr. Tarnowski, Julian Zacharzewicz.

Funkcje gospodyń raczyły przyjąć następujące panie: Abrahamowiczowa Dawidowa, Brajerowa Emiliowa, Balcerowa Oswaldowa, Brunicka hr. Konstantowa, Czerwiczowa Adamowa, Dymetowa Michalowa, Dzieduszycka hr. Włodzimierzowa, Dzieduszycka hr. Tadeuszowa, Dylewska pułkownikowa, Duktetowa Józefowa, Dembowska Zygmuntowa, Gabrynowiczowa Władysławowa, Gniewoszowa Włodzimierzowa, Gniewoszowa Antonia, Hochbergerowa Juljanowa, Jablonowska Romanowa, Janowska Ferdynandowa, Janowiczowa Aleksandrowa, Jasińska Zygmuntowa, Kłossowska Władysławowa, Kosińska Pawłowa, Kniaziołucka Zygmuntowa, Komarnicka Stanisławowa, Kozłowska Czesława, Krechowicka Adamowa, Langie Tadeuszowa, Laskowska Kazimierzowa, Lubomirska ks. Andrzejowa, Morawska Władysławowa, Młodnicka Karolowa, Małecka Antonia, Mochnacka Edmundowa, Małachowska Godzimirowa, Mozyńska Adolifowa, Noskowska, Ostaszewska Teofilowa, Ostrożyńska Władysławowa, Pawlikowska Antonia, Piętkowa Leonardowa, Podlewska Edwardowa, Potulicka hr. Franciszkowa, Pańkowska Kazimierzowa, Piłatowa Tadeuszowa, Popielowa Juljanowa, Padawska z Baczewskich, Roszkowska Gustawowa, Russocka Włodzimierzowa, Skarbkowa hr. Henrykowa, Starukowa Juljanowa, Spilmanowa Józefowa, Syroczyńska Leonowa, Salepińska Karolowa, Słonińska Władysławowa, Stelowa Sawicka, Sawczyńska Zygmuntowa, Smonowiczowa prezydentowa, Semilska Teobaldowa, Tillowa Ernestowa, Wędrychowska Eugeniuszowa, Wiktorowa Kazimierzowa, Zacharzewiczowa Juljanowa, Zdziska Franciszkowa, Zaluska hr. Michalowa, Zontakowa Władysławowa.

Spodziewać się należy, że dochód uzyskany z tego balu będzie bardzo znaczny ze względu na cel szlachetny.

Lecznicza kolonia rymanowska istnieje od roku 1886 i z każdym rokiem rozwija się dzięki staraniu hrabiny Potockiej z Rymanowa, p. Włodzimierza Gniewosza, prof. Żalińskiego, dyrektora Zontaka i dr. Dakiety. W r. 1888 należało do tej kolonji 28 chłopców i dziewcząt, uczęszczających przeważnie do szkół niższych, w r. 1887 było 26 dzieci a w 1888 roku 50 dzieci.

Wydatki na kolonję wynosiły w 1886 r. 937 złr. 37 ct., w 1887 r. 1062 złr. 46 ct. a w 1888 r. 1700 złr. 39 ct. Na budowę własnego domu kolonji leczniczej zebrano dotychczas 3.300 złr. W projektowanym własnym zabudowaniu korzystać będzie mogło z kuracji w ciągu lata (w dwóch sezonach) przynajmniej 120 dzieci.

Towarzystwo krajowe leczniczych kolonij wakacyjnych<sup>4</sup>, które zapewnił byt trwały kolonji rymanowskiej, której pierwszym warunkiem jest własny budynek, podejmuje usiłowania celem założenia podobnych kolonij w innych zakładach kąpielowych w Galicji. Zaczęto od wód jodowych w Rymanowie, gdyż skrofuły to najpowszechniejsza plaga, trapiąca dzieci nasze. Nieuleczone wczesną, stają się one przez swą dziedziczość przyczyną zwyrodnienia całych pokoleń.

**Związek szkolny polski.** Z inicjatywy lwowskiej młodzieży akademickiej ma się zawiązać w naszym kraju związek szkolny polski, którego statut przedstawiono już c. k. Namiestnictwu do zatwierdzenia. Działalność związku rozciąga się na całą Galicję i W. ks. Krakowskie wraz z ks. Zatorskiem i Oświęcimskiem. Celem jego jest:

1) Zakładanie i wspieranie potrzebnych do rozwoju społeczeństwa i podniesienia oświaty polskich szkół ludowych, przemysłowych, rolniczych i średnich w Galicji.

2) Staranie o zakładanie potrzebnych w kraju polskich szkół niższych, średnich i wyższych przez

osoby prywatne, korporacje, władze autonomiczne lub rząd.

3) Udzielanie stypendyj i zapomóg studentom polskim i zakładanie dla nich przy szkołach wyższych i średnich burs, zostających pod zarządem związku.

4) Zakładanie i wspieranie bibliotek szkolnych przy szkołach ludowych.

Zapobieganie wynaradawianiu się Polaków w Galicji.

**Zmarli.** W Rzeszowie Andrzej Indycki fotograf i obywatel tamtejszy w 80 roku życia.

W Czerniowcach Partenius Tomaszczuk, ojciec znanego pośta do Rady państwa, przeżywszy lat 83.

We Lwowie: Aniela z Vetulaich Kocwina, żona rewidenta rachunkowego c. k. Namiestnictwa, zmarła w 47 roku życia.

Maurycy Brezanij, emer. urzędnik c. k. Namiestnictwa, w 83 roku życia.

**Szkoly średnie.** Dziennik rozporządzeń ministertwa oświaty ogłosił statystykę na r. 1888/9 publicznosci gimnazjów i szkół realnych. Ogółem Przedmiotów w roku szkolnym 1888/9 ma 172 gimnazjów a 85 szkół realnych. Z pomiędzy tych było 15 niższych gimnazjów, 20 niższych szkół realnych, 6 gimnazjów realnych, 129 wyższych gimnazjów, 65 wyższych szkół realnych i 19 połączonej gimnazjów klasycznych i realnych. Skarb państwa utrzymuje 123 gimnazja i 54 szkół realnych, kraje koronne 9 gimnazjów i 16 szkół realnych, gminy 21 gimnazjów i 9 szkół realnych, biskupstwa 2 gimnazja, zakony 12 gimnazjów i jednej szkoły realnej, a wreszcie 3 gimnazja i 5 szkół realnych jest utrzymywanych przez osoby prywatne.

Językiem wykładowym jest niemiecki w 96 gimnazjach i 56 szkołach realnych, czeski w 10 gimnazjach i 17 szkołach realnych, polski w 23 gimnazjach i 5 szkołach realnych, włoski w 4 gimnazjach i 3 szkołach realnych, ruski w 1 gimnazjum, serbski w 3 gimnazjach i 1 szkole realnej, a wreszcie w 5 gimnazjach wykłady są uatrakwistyczne. Wedle krajów koronnych przypada na:

	gimn.	szkół realnych
Austrję wyższą	4	2
niższą	25	17
Salzburg	2	1
Tyrol	9	4
Styrję	6	3
Karyntję	3	1
Krajinę z Gorycją	5	2
Istyrję z Tryjestem	4	3
Dalmację	4	2
Czechy	53	23
Morawy	22	16
Szląsk	6	4
Galicję	26	5
Bukowinę	3	2

Z początkiem bieżącego roku szkolnego uczęszczało do gimnazjów 55.404, do szkół realnych 18.545, ogółem 73.949 uczniów.

**Straszny wypadek** wydarzył się na kolei łączącej Rjęk z Karłowcem.

Próby pociąg towarowy, który o godzinie 3 z południa wyszedł z Rjeki do Zagrzebia, pomiędzy stacjami Meja i Plaze, porwany został przez szalejący wiatr Bora Osm wóznym oderwał żelazny i strąciłje wraz z towarzyszącym personelem kolejowym z wysokiego nasypu. Strącony wagon pogruczał się do szczętu, a ze znajdujących się w nich ludzi nikt nie ocalał. Dziewięciu z rządu wagon wykoleił się i wstrzymał cały pociąg.

Na ratunek pospieszyła lokomotywa przysłana ze stacji Plaze; ale i tu nie obeszło się bez nowego nieszczęścia, bo przybyłego na niej konduktora Gregorica, w chwili kiedy zstępował z lokomotywy, porwał wicher, rzucił nim o kilkadziesiąt kroków poniżej wysokiego nasypu i zabił na miejscu.

W tem samem miejscu, narazem na strasne podmuchy Bory, już przed kilkunastu laty wydarzył się również nieszczęśliwy wypadek formalnego zdmuchnięcia z nasypu całego pociągu, a wskutek tego wydano nawet polecenie, aby podczas Bory nie puszczano na linję próżnych pociągów towarowych, a przynajmniej obciążać ostatnie wagony pociągu balastem.

**Wściekły pies.** W Zbrzańcu zdarzył się dnia 2 b. m. wypadek pokłosańca przez wściekłego psa. Ofiarą wypadku tego padł miejscowy weterynarz powiatowy p. Jan Pawlikiewicz, który udał się natychmiast do Wiednia by się tam leczyć metodą Pastera, sekcja psa wykazała bowiem że pies był niewątpliwie dotknięty wodowstrętem.

**Teatr.** Dziś „Żydówka”, opera w 5 aktach Scribego Mazyka F. Halewego.

Jutro: „Wielka Marglowina”, komedia w 5 aktach a 8 odsłonach Jerzego Obneta.

**Korespondencja od Administracji. WP.** Zboril — Szwaryny — pocztą Biecz. Abonament opłacony do 1 kwietnia. Posyłki obie otrzymano.

**Część ekonomiczna.**

— **Budowę** kolei lokalnej Rzeszów Jedlicze otrzymała bez wątpienia Zakład kredytowy. — Tak donoszą nam z Wiednia i dodają, że rokowania między rządem a tą instytucją finansową są już na ukonczczeniu, a na podstawie tego porozumienia Zakład kredytowy obejmie budowę i finansowanie tej kolei, mającej połączyć koleją Karola Ludwika z koleją transwersalną.

**Wiedeń 6 stycznia.**

Buletyn giełdowy wszystkich dzienników wiedeńskich za pierwszy tydzień rozpoczętego roku pełne są zachwyty dla nowej ery ekonomicznej, której zaraniem było drugie półrocze ubiegłego roku, a które ma w pełnym swoim rozkwicie uszczęśliwić rok bieżący. Chociaż trudno temu zaprzeczyć, że od pół roku nasze stosunki giełdowe zasadniczo się zmieniły, a rozwój kursów — w obec uchylonych obaw o wojnę — znakomicie postępował, to również trudno rozpyliwać się w hymnach pochwalnych na widok, że ten lub ów papier bankowy zyskał znaczną podwyżkę, lub że akcje tej albo innej kolei przekroczyły swoją imienną wartość. Nie dowodzi to bowiem tego jedynie, że owe przedsiębiorstwa bankowe lub kolejowe, rozwijając się pomyślnie, są w stanie wypłacić swoim akcjonariuszom lepsze niż przedtem dywidendy — lecz stwierdza równocześnie to, że kapitalista, szukając wyższego oprocentowania swoich oszczędności, nie jest zbyt wybrednym w wyborze walorów, w których помеща swoje kapitały, ale niezrażony hazardowością tej lokacji, woli taką lokację, aby mu przyniosła sukcesie oprocentowania a zarazem taką sposobność zarobku przez sprzedaż w chwili, kiedy podniesie się kurs zakupionych przez niego efektów. Woli więc takie помещение swoich kapitałów w akcjach, niż spokojniejszą lokację w papierach hipotecznych i rentach, których oprocentowanie jest stosunkowo o wiele niższem, a zmiany w kursowej wartości mniej się wydatne. Wobec tego zwiększony popyt za papierami akcyjnymi musi w chwilach normalnych stosunków politycznych dodatnio oddziaływać na rozwój ich kursów, a przy pomocy sztucznych środków podniecających,

częstokroć w gwałtownych skokach podwyższając kursa akcyjnych walorów.

Przykład tego dopatruje się, porównując poziom kursów z ostatnich dni ubiegłego roku z stanem kursów w dniu wczorajszym. Zestawiając je obok siebie widzi się, że chociaż renty w tym tygodniu również posunęły się naprzód, to o wiele prześcignęły je w rozwoju kursowym akcje bankowe i niektórych przedsiębiorstw przemysłowych i kolejowych.

Między temi ostatnimi najznaczniejszymi zdobyciami kursowymi mogą się chlubić akcje czerniowieckie i lombardy, pierwsze w skutek wdrożonych rokowań o odsprzedaż linii rumuńskich, drugie w obec wydatniejszego ruchu handlowego na linii Tryjest-Wiedeń.

Oto tabelka wskazująca notowania z 28 z. m. i 5 b. m.

kredyt. austr.	309 40	312 40
weg.	305 70	311 —
anglob.	116 50	118 50
unijony	216 50	219 90
bankw.	100 25	102 25
laenderb.	219 50	224 60
206 —	206 75	
czerniowieckie	210 —	214 50
renta pap. wsp.	82 —	82 60
srebrna	82 75	83 15
austr. złota	109 70	114 40
5% anstr.	97 70	97 95
węg. złota	102 10	101 85
5% węg.	93 20	93 85

**Telegramy „Przełądu”.**

**Waszyngton 8 stycznia.** Senat przyjął na tajnym posiedzeniu 49 głosami przeciw 3 wnioskowi w tym duchu, że rząd Stanów Zjednoczonych winien każdą kombinacją z państwami europejskimi, dążącą do budowy lub kontroli budowy któregośkolwiek kanału słupnego dla okrętów przez przemyk daryjski lub też przez Amerykę środkową wiodącego, uważać jako zagrożającą interesom dobrobytu Stanów Zjednoczonych. Prezydent upoważniono do zakomunikowania tego wniosku państwom europejskim.

**Konstantynopol 8 stycznia.** Doniesienie Reutersa: Linję kolei żelaznej Haidar basza — Ismidt zaszekwestrowano. Wielki wezyr w odpowiedzi na ostatni krok Whit'a ambasadora angielskiego oświadczył, że wszystkie odnośne dokumenty przesłał ambasadorowi w Londynie Rustemowi baszy, w celu usprawiedliwienia postępowania Porty.

Krąją pogłoski, że minister spraw zewnętrznych Said basza otrzyma nominację na Wielkiego Wezyra.

**Charków 8 stycznia.** Niedaleko stacji Krasnopawłowska na kolei Kursko-Azowskiej najeżdżał pociąg na sanki przejeżdżające przez szlak kolei. W sankach tych jechała księżna Lieven. Owół pociąg zgruchotał sanie, stangretowi oderwał obie nogi w skutek czego on umarł natychmiast, a księżna wpadła między szyny i leżała tam bez przytomności, podczas gdy cały pociąg nad nią przejechał, nie uszkodziwszy jej wcale.

**Neapol 8 stycznia.** Donoszą o wzmagającej się działalności Weruzjusza.

**Paryż 8 stycznia.** Liberté występuje przeciw kandydaturze Boulanger'a prowadzącej do dyktatorji i przeciw kandydaturze Jacques'a jako anarchysty. Inne republikańskie pisma popierają kandydaturę Jacques'a.

Wczoraj udał się Carnot w towarzysztwie ambasadora niemieckiego i kilku innych dygnitarzy na polowanie do Rambouillet.

Wskutek wylewów powstałych przez ulewne deszcze w departamencie Herault — Pyrenees-Orientales runęło wiele domów; straty są znaczne.

**Berlin 8 stycznia.** Reichsanzeiger ogłasza wyrok trybunału państwowego, uwalniającego Geffckena z więzienia i zarządzającego, aby koszty procesu pokrytemi były z kasy państwowej. W motywach jest powiedziane, że na mocy wyniku śledztwa wstępnego widocznie były dostateczne poszlaki, iż Geffcken ogłaszał wiadomości, zachowania których w tajemnicy wymagał interes państwa niemieckiego, jednakowoż nie było dostatecznych powodów do przypuszczenia, że Geffcken był przeświadczonej o tem, iż idzie tu o wiadomości tak ważne dla państwa.

**Wiedeń 8 stycznia.** Do Polit. Corresp. donoszą urzędownie z Belgradu, że król przyjął do wiadomości podanie się do dymisji gabinetu, dał na to pytanie odpowiedź w bardzo łaskawych słowach, zastrzegł sobie prawo później dopiero zrobić z tego podania użytek, a na razie oświadczył, że oczekuje od patriotyzmu gabinetu, iż i nadal prowadzić będzie urządowanie w tym samym duchu bezstronności w obec wszystkich grup politycznych, jak dotąd.

**Wiedeń 8 stycznia.** Wiener Zig donosi, że Najj. Pan nadał prywatnemu docentowi lwowskiego uniwersytetu drowi Semkowiczowi tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu.

Fremdenblatt oświadcza — na podstawie informacji otrzymanych z autentycznego źródła — że wieści podane przez wiedeńskiego korespondenta w Tribune o rzekomym liście Najj. Pana do kardynała Simona względem niezwołania katolickiego kongresu, jakoteż o liście królowej belgijskiej do następczyni tronu Stefani donoszącym o nastąpić mających zaręczynach włoskiego następcy tronu z księżniczką Klementyną, uważane są w kołach kompetentnych za zupełnie zmyślone.

Wiener Zig donosi, że poseł w Rio Janeiro hr. Seiller przeniesiony został do Berna, a na jego miejsce został zamianowany austriackim poseł w Brazylii Rudolf hr. Welsersheimb.

Przybyła tu pod przewodnictwem generała deputacja rosyjskiego pułku, którego właścicielem jest Najj. Pan, aby złożyć Monarsze życzenia pułku z powodu jubileuszu 40-letnich rządów.

**Wiedeń 8 stycznia.** Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz nadał komendantom: hr. Grünnemu, hr. Szvetenyemu i Braumüllerowi godność tajnych radców.

Zmarł tu Wittelzhofer, wydawca czasopiśma Wiener medizinische Wochenschrift.

**Nadesłane.**

**Clagnienie dnia 15. stycznia 1889.**

**PROMESY**

na 4% Losy Cisańskie, główna wygrana: złotych 100 000 w a., sprzedaje: po złr. 2 ct. 50 za sztukę i PROMESY na 4% Losy Węgierskiego banku hipotecznego. Główna wygrana: złr. 100 000 w a. sprzedaje po złr. 2 za sztukę

**August Schellenberg**

Dom bankowy i kantor w Wiedniu w Lwowie. Przy zamówieniu z prowincji uprasza się o przystanie 20 ct. więcej na opłacone listy polecenego.

**Do wynajęcia**

**Dwa pomieszkania**

przy ul. Sykstuskiej pod l. 45.

Jedno na pierwszym piętrecie złożone z 8 pokoi, salonu z kominkiem i balkonem, kuchni, przedpokoju, łazienki, spiżarni, piwnicy, stajni na 4 konie i wozowni.

Drugie w parterze złożone z sześciu pokoi, kuchni, wewnętrznego, zamkniętego kurytarza i piwnicy.

**Clagnienie już 15 stycznia.**

**Promesy**

**na losy Cisy**

Główna wygrana

**100.000 złotych w. a.**

sprzedaje po 2 złr. i 50 ct. i stempel.

**Kantor wymiany**

**KITZ i STOFF**

1. Plac Halicki — Lwów — Plac Halicki l. 1.

Zlecenia z prowincji uskuteczamy bezwzględnie nie doliczając prowincji.

**Przyjechali do Lwowa**

8 stycznia 1889.

Hotel Langa: L. Chrzanowski z Krakowa. J. Czerwiński z Potylicy. St. Chmurowicz z Zaryszcza. Z. Zukermandl i A. Kirchenberger z Wiednia. L. Mężyński z Tarnopola. M. Dziebkie-wicz z Sorocka.

**Z szobonynek targow.**

8 stycznia	Lwów	Tarnopol	Podwo-	Czer-
			wołoczysk	niowice
Pszonica	94-730	625-720	610-710	685-740
Zyto	540-57	510-530	510-550	570-515
Jęczmień	450-7	357-400	320-360	475-475
Owies	850-10	825-850	815-850	850-650
Grzech	850-10	825-850	815-850	850-650
Wyska	120-3 1/2	120-3 1/2	120-3 1/2	120-3 1/2
Baszka	120-3 1/2	120-3 1/2	120-3 1/2	120-3 1/2
Linianka	40-48	40-47	40-48	40-48
Konw. biały	40-48	40-47	40-48	40-48
Konw. czarny	40-48	40-47	40-48	40-48

wszystko za 100 zł. netto bez wozka.

**Telegram giełdowy.**

Wiedeń dnia 8

# TAJEMNICA.

(Z angielskiego).

(Dokończenie).

— Paulino! Paulino! — zawołałem — czy mnie kochasz?  
 — Czy ja go kocham! — Z temi słowami ukryła twarz zamkniętą na mem ramieniu.  
 Za chwilę, podniosła głowę i przycisnęła swe usta do moich.  
 — Kocham cię! tak, kocham cię mój mężu!  
 — Mężu! Od kiedy wiesz o tem?  
 W milczeniu, wyrwała się z mego objęcia i wyciągając z za sukni wstążkę niebieską, zawieszoną na szyi, ukazała mi, naciągniętą na nią pierścienie, które zdawały się połyskiwać radośnie przy słonecznym blasku.  
 Odwiązała je i podając mi, rzekła:  
 — Gilberte, mój luby mój małżonku! jeżeli chcesz, bym została twoją żoną, jeżeli uznasz mnie godną tego, weź je i włoż mi je znowu.  
 I tak po raz drugi, z wielokrotnymi pocałunkami i przysięgami wiecznej miłości, włożyłem jej na palec pierścienie.  
 Smutki moje się skończyły.  
 — Odkąd wiesz, że mam twój mążem?  
 — Drogi mój — wyrzekła szeptem, podobnym do szmeru muzyki — wiedziałam o tem, gdy cię ujrzała nad brzegiem stramienia. Wszystkie co dotąd pokryte było ciemnością, stało mi nagle w pamięci. Jedno spojrzenie na two oblicze, powiedziało mi wszystko.  
 — Dlaczegoś mi o tem nie mówiła?  
 — Spuściła głowę.  
 — Chciałam wrócić się upewnić, czy mię kochasz? Zaczęłyś miał mię kochać? A jeżeliżby nie mógł mnie kochać, chciałam się z tobą rozstać, uczynić cię wolnym, jeśli to podobna. Ale nie teraz, Gilberte! Teraz mnie nie odepchniesz!

Tak więc myśli nasze były jednakowe! Niedziw, żeśmy się nie rozumieli wzajemnie! Upewniać się, czy ja kocham! co za oryginalna myśl!  
 — Byłabyś mi oszczędziła wiele boleści, dając mi poznać, że mnie kochasz. Dlaczego przestałaś nosić pierścienie, Paulino?  
 — Dzień za dniem upływał, a tyś nie nie mówił, więc je zdjąłem. Odkąd spoczywały na mem sercu, oczekując, aż mi je znów włożysz.  
 Ucałowałem rękę, na której jasniały.  
 — A więc teraz wszystko już jest ci zrozumiałem, droga żono?  
 — Nie wszystko, lecz nie chcę wiedzieć nic więcej. Za twą miłość i poświęcenie, za wszystko mój mężu, co pamiętać mogę, odpłacę ci się miłością, jeżeli miłość moja na to wystarczy!  
 Z temi słowami zamyka się okres moich konkurów o własną żonę. Wszystko inne musi pozostać świętem i nietykalnym. Schronieni pod opiekunym cieniem drzew, długo zamienialiśmy z sobą słowa miłości, podczas gdy upływały godziny za godziną, w tym dniu naszego go-wornego małżeństwa.  
 Żal nam było opuszczać miejsce, gdzieśmy oboje szczęście ujrzel. Przed odejściem, obejrzeliśmy się raz jeszcze dookoła, żegnając wzgórza, dolinę i potok. Z nich ponieśliśmy wzrok na siebie wzajemnie i usta nasze spotykały się w namyślnym pocałunku. Czas był wrócić do świata, rozpocząć nowe życie. Szliśmy, jak we śnie, z którego zbudził nas widok domów i ludzi.  
 — Paulino — szepnąłem — czy radabyś dziś jeszcze opuścić to miejsce? Jedźmy do Londynu!  
 — A potem? — spytała z żywością.  
 — Czy możesz mieć o to pytać. Do Włoch naturalnie.  
 Podziękowała mi wzrokiem i uściskiem dłoni. Byliśmy w tej chwili u drzwi domu. We szła pierwsza, mijając Priscille, której poczciwa twarz zapałała gniewem na mój widok. Priscilla nazwała mi szaleńcem, muszę się zemścić.  
 — Priscillo — powiedziałem serjo — odejdzam dziś wieczorem. Za przybyciem do Londynu napiszę.

Udała mi się zemsta. Poczciwa dusza płacząc, o mało mi nie padła do nóg:  
 — O! Master Gilberte! nie jedź! nie jedź, mój panie. A nasza biedna, młoda pani, Miss Paulina, co ona tu robić będzie? Ona, która by całowała ciemę, po której stąpasz!  
 Chciałem wywołać wyrzuty, a nie sentymentalną scenę. Kładąc jej rękę na ramieniu, rzekłem:  
 — Ależ Priscillo, Miss Paulina, pani Vaughan, jedźcie znowu.  
 Zły Priscilli zaczęły płynąć obficie, lecz były to łzy radości.  
 Po upływie dziesięciu dni, Paulina stała nad grobem brata. Na własne żądanie poszła sama, ja się zatrzymałem u wrót cmentarza. Gdy wróciła, twarz jej była bardzo biała. W oczach widniały ślady łez, lecz się uśmiechnęła na widok mego niepokoju.  
 — Gilberte, mój małżonku — rzekła — Niech przeszłość zostanie przeszłością. Niech cienie jej rozproszonymi zostaną promieniami jasności obecnej chwili i nadzieją szczęśliwej przyszłości. Niech miłość, jaką miałam dla brata, wzmocni mą miłość dla męża. Zapomnijmy o czarnych widmach przeszłości i zaczynajmy nowe życie.  
 Czy mam co więcej do powiedzenia?  
 Jeszcze jedno.  
 W kilka lat później byłem w Paryżu. Losy srożej wojny były rozstrzygnięte. Znikły już prawie ślady walk pomiędzy dwiema rasami, lecz ślady wewnętrznych bratobójczych zapasów były wszędzie widoczne. Co Teutończyk oszczędził, Gall sam zburzył. Tułaję z oknami, jak oczy bez źrenic, spoglądały smutnie ku placowi de la Concorde, na którym stały posągi pięknych utraconych prowincji. Kolumna Vendôme leżała obalona. Wspaniały gród był napełniony zgłiszczami i poczerpiałymi od biemi serzonych przez własnych jego synów. Lecz płomienie dawno już ugaszone i pomszczonymi zostały.  
 Jeden z mych przyjaciół, młody, wesoły oficer, zaprowadził mię dla pokazania wojennego

więzienia. Stojąc na dziedzińcu, gwarzyliśmy i paliłi cygara, gdy się ukazał nieliczny oddział żołnierzy. Eskortowali on trzech ludzi, których ręce były skute, głowy pochylone na piersi.  
 — Kto są ci ludzie?  
 — Złotry komuniści.  
 — Dokąd ich prowadzą?  
 — Francuz wyszły ramionami.  
 — Tam, gdzie byli oni wszyscy znaleźli powinni, na miejsce egzekucji, gędnicy!  
 Nędznicy, czy nie. Ludzie, którym pozostaje jedna tylko chwila życia, muszą budzić zamię, jeśli nie współczucie.  
 Przypatrywałem się im, gdy przechodzili mimo nas. Jeden z nich podniósł głowę i spojrzął mi w twarz. Macari!  
 Wzdrygnąłem się, gdy wzrok jego spotkał się z moim, lecz nie wstydzi się wyznać, że nie było to wywołane uczuciem litości. Dla Ceneriego miałem litość pomimo woli i chętnie przyszedłbym tu z pomocą, gdybym był w stanie; ale co do tego lotra, oszczędź i zdrój, to gdyby doś mi było podnieść palec tylko dla oczenia go, jeszczoby go spotkał los, na jaki za służył. Oddawna już ślady jego wpływu na moje życie zostały zatarłe, lecz i dziś jeszcze krew się we mnie burzy na myśl o nim i jego zbrodniach. Nie wiem jak żył, odkąd go widziałem. Nie wiem ilu zdradził i kogo? Lecz jeżeli nie dość przedko spotkał się z ramieniem sprawiedliwości, miecz jej nareszcie go dosięgnął i koniec jego był bliski.  
 Poznał mię i pomyślał może, że przybyłem dla napaśnienia oczu widokiem jego kaźni. Wyraz nienawiści, przemknął mu po twarzy... zatrzymał się i zaczął mi złorzeczyć. Straże pognaly go naprzó. Odrócił jeszcze głowę, klnąc, dopóki jeden z żołnierzy nie wymierzył mu policzka.  
 Był to czyn okrutny, lecz w tym czasie, komuniści nie znajdowali łaski. Straże i więźniowie znikli na zakręcie jednego z rogów gmachu.  
 — Czy bedziemy świadkami końca — spytał mój przyjaciel, otrząsając popiół z cygara.  
 — O nie!

Czegośmy nie widzieli, słyszeliśmy. W dziesięć minut potem, rozlegający się huk strzałów oznajmił nam, że ostatni i najwinniejszy z morderców, Antoni March poniósł zasłużoną karę.  
 Pamiętałem o przyrzeczeniu, danem Ceneriemu. Z wielkim trudem znalazłem sposobność przesłania mu tej wiadomości, sądząc, że go dojdzie. W sześć miesięcy potem, oddano mi list, cały pokryty hieroglificznymi markami. Donosono mi, że wiezien, do którego pisałem, umarł we dwa lata po przybyciu do kopalni. Nie docekał zadowolnienia, jakie miała mu przynieść wiadomość o losie człowieka, który go zdradził!  
 Powieść moja skończona.  
 Odkąd wróciłem się z Pauliną z cmentarza, z postanowieniem zapomnienia o przeszłości, radości nasze i smutki podobnie były do radości i smutków tysięcy innych ludzi. Pisząc to w mojej szczęśliwej wiejskiej siedzibie, ubłogosławiony w żonie i dzieciach, zapytuję siebie: „Czy rzeczywiście byłem kiedyś tym ślepyim człowiekiem, który słyszał, a następnie widział tak straszne rzeczy? Jaż to przebiegiem Europę z końca w koniec dla pozbicia się wątpliwości, której się wstydziłem?“  
 Jesteż to ta sama Paulina, której oczy jaśnieją dziś miłością i inteligencją, a której duchowe struny przez miesiące i lata rwały tak bolesnym rozstrojem.  
 Tak, to ona! Bo oto przeczytała wszystko co do litery, a teraz, gdy przeglądamy i cenzurujemy ostatnią stronę, obejmując mię swem ramieniem i nalega, bym dodał, co następuje:  
 — Za wiele, za wiele o mnie, mój jedyny mężu, a nie dość o tem, coś ty czynił i czem byleś dla mnie.  
 Na tej różnicy zdań, jedynej, jaka istnieje między nami, kończę moją powieść.

K O N I E C .

## Na porę zimową

# Kaftaniki, spodnie, pończochy, szkarpetki, Magazyn F. KNAUER i SYN

(flanelowe i trykotowe) kamasze, poleca pod „Złotym Lwem” we Lwowie.

Zlecenia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

### J. PSERHOFERA

apteka we Wiedniu, Singerstrasse Nr. 15 „Zum goldenen Reichsapfel“

**Pigułki krew przeczyszczające**, dawniej nazwane „pigulkami uniwersalnymi” zasługują na tę ostatnią nazwę jak najzupełniej, gdyż rzeczywiście nie ma prawie choroby, w którejby te pigułki nie okazały już po tysiącokrotno swojego zadziwiającego skutku. W najbardziej uporczywych wypadkach, w których wiele innych lekarstw daremnie używano, nastąpiło niezliczone razy i po krótkim czasie zupełne wyzdrowienie. Pudełeczko z 15 pigułkami kosztuje 21 ct., sześć pudełeczek 1 zhr. 5 ct., za niefrankowaną załączką pocztową 1 zhr. 10 ct.

Przy poprzednim nadesłaniu pieniędzy kosztuje wraz z wolną od opłaty posyłką: paczka pudełeczek z pigułkami 1 zhr. 25 ct., 2 paczki 2 zhr. 30 ct., 3 role 3 zhr. 35 ct., 4 role 4 zhr. 40 ct., 5 rol 5 zhr. 20 ct., 10 rol 9 zhr. 20 ct. (Mniej jak jeden pakiet nie wysyła się.)

**Za prawdziwe należy uważać tylko te pigułki, których anons zaopatrzone jest podpisem J. Pscherhofera, i które mają na każdym pudełeczku etykietę z tym samym podpisem czerwonymi literami wykonanym.**

Nadeszła ogromna ilość listów, w których konsumenci tych pigulek dziękują za odzyskane zdrowie po ciężkich i najrozmaitszych chorobach. Nie tylko tych pigulek spróbował, poleca je wszystkim swoim znajomym.

Podajemy tu tylko niektóre z pomiędzy wielu listów dziękczynnych:

Schierbach 17 lutego 1888 r.  
 Wielmożny Panie! Niżej podpisany uprasza o ponowienie przesyłki czterech pakietów pańskich rzeczywiście bardzo użytecznych i znakomych, krew przeczyszczających pigulek.  
 Ign. Neureiter  
 lekarz prakt.

Hrasche pod Flödnig 12 wrzes. 1887.  
 Wielmożny Panie! Widocznie Pan Bóg obdarzył, ażeby mi Pańskie pigułki wpadły w ręce, i oto jaki skutek. Zazwyczaj się po pologu, tak że robić już nie mogłam i byłoby już z pewnością po mnie, gdyby mi Pańskie odnowne pigułki nie były ocaliły. Niech Pan Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi. Mam nadzieję że Pańskie pigułki powrócą mi do zdrowia zupełnie tak jak i innym wyczerpiałym.  
 Teresa Knific.

Wienor Neustadt 9 grudnia 1887.  
 Wielmożny Panie! Najserdecznie szcze podziękowania składam Panu w imieniu mej 60-letniej ciotki. Ciępiła ona od 5 lat na chroniczny katar żołądka i wodna puchlina. Życie było jej męczarnią i uważała się już za straconą. Przeprowadko dostała paczkę Pańskich pigulek i po dłuższym ich używaniu wyzdrowiała.  
 Z poważaniem  
 Józefa We nzzelt.

Mitternizersdorf pod Kirchdorf Austria górną 10 stycznia 1886.  
 Wielmożny Panie! Przychylił mi przez pocztę paczkę swych znakomych

## PERSKIE DYWANY

wspaniałe sultanskie kobierce, z Schiry, Bochary, Soumaku, przśliczne hafty i

### Japońska porcelana

do nabycia przez kilka dni we Lwowie

## w Hotelu Europejskim Nr. 7.

jakoteż wiele pięknych i nader rzadkich rzeczy, które poleca Pani

### Karolina Neumann

córka hiszpańsko-tureckiego tłumacza c. k. sądu krajowego w Wiedniu. 1-3

### Maryocelskie Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna. Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwasnych oddechach, kolikach, katarach żołądkowych, zgazowaniu się płaskim moczem i kamylkach w jeliczniku, przy złychoćnej produkcji żółci, żółta cera, obmierzłość i wiotkość, przy podobnych z objawami bólu głowy, kurczów lub zawrotów, przeciwnie żołądka potrawami i napojami, przy rozkładach, cierpieniach śledziny, watroby i hemoroidalach. Cena flakonika wraz z przesyłką 40 centów austr. podwójnego 70 kr. (Główny skład u aptekarska

### Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austrii.  
 Krople Maryocelskie nie są żadnym środkiem tajemnym. Części składkowe tydzień są przy każdym flakoniku na opisie uroczyli wymienione.  
 Prawdziwe do nabycia w następujących Antekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają często kradzione i nadstawane. W dwóch prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwinąć być w opakowaniu czerwone, zapatrzona powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdym flakoniku znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowane jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).

Prawdziwe do nabycia: **We Lwowie:** Ap. Jakób Beisser, ap. H. Blumenfeld, ap. Piotr Gailhofer, ap. Karol Krzyżanowski, ap. Dr. Piotr Mikolajch, ap. Jakób Pieper, ap. S. Roelker, ap. Ewald Sklepiński, ap. Jozef Węzowski, ap. Arnold Basseport, **We Bolezku** Ap. Gross, **We Bolezku:** Ap. Bohdan Wiedlicki, **We Brodach** Ap. Bronisław Witosławski, ap. Michał Kulak, ap. W. Landeshurg, **We Brzeżanach:** Ap. Durst, ap. Józef W. Lobos, **We Dołinie:** Ap. S. M. Fraunhiller, **We Drohobyczu:** Ap. A. Eichmüller, ap. F. Partikiewicz, **We Głuchanach:** Ap. A. Heim, **We Kopyczyniecach:** Ap. Rder, **We Kaluszu:** Ap. Al. v. sander Szustow, **We Mielnicy:** Ap. Krokowski, **We Mostach Wielkich:** Ap. J. Zolński, **We Przemysłu:** ap. Zygunt J. Kalkoci, **We Przemyslanach:** Ap. Emil Baranowski, **We Radziecho-**wie: Ap. J. Skiewicz, **We Rozadowie:** Ap. F. Grabowski, **We Rozdole:** Ap. Ludwik Mierzwiński, **We Samborze:** Ap. J. Alkiewicz, ap. K. Karesch, **We Skolem:** Ap. S. A. La howski, **We Sokolowie:** Ap. A. Danzak, **We Sokalu:** Ap. E. v. Wyczożanki, **We Starem mieście:** Ap. Ad. Pa luh, **We Strju:** Ap. Chalchazy, ap. W. Kromorowski, **We Tarnopolu:** ap. Fr. Januszowicz, **We Turce:** S. K. Koci, **We Warcu:** Ap. Benedykt Krzyw. blocki, **We Złoczowie:** Ap. Franciszek Petesch

### Kalendarz „Tarnowianin” i Kalendarz „z pod góry św. Marcina”

są do nabycia w drukarni

### Józefa Piszwa w Tarnowie.

Cena „Tarnowianina” 30 centów, Kalendarza „z pod góry św. Marcina” 20 ct.

---

### Ility wyżłowe, zaproszenia, karty ślubne, dyplomy, powinszowania, plany, mapy, etykiety, druk, potrzebne dla p. adwokatów i notariuszów

l. t. p. 2162 27-?

wykonuje p. ułskich cenzor

### Zakład artystyczno-litograficzny A. Przyszlaka

WE LWOWIE, pod l. 9. przy ulicy Kopernika.

---

### Acasce PP. Absentów.

Ktoż każdy abonament na przymiej umieszono bezpłatnie w objętości 12 mierzy miesięcznej.

Kur fanceuskich Houdan czyścięj krwi, nabyci można w Bilce p. Barzeczowice. Kreswicki — Tamże młody bujak rasy Ayrbire czyścięj krwi.

Lesnik Polak zawala 80 lat liczący, z ukonczoną szkołą gospodarstwa lasowego i wyższym egzaminem państwowym z 12letnią praktyką w zawodzie w czynnościach przyłożonych obszarów dworskich poszukiwa posady od 15 marca b. r. Zgłoszenia pod lit. A. G. post. restan. Jezierzanin obok Dawilkowice.

Z. Coż porządę? niechaj i tak będzie, trudno się oprzeć potęgę obrzydłych w tym celu temu, kto je latwotwiernością i trychem uli wpięra, by pastwić się nad niewinną ofiarę. Boże Ty widział!

Ktoży miał nie drogo do pozbycia fortepiana nowszej konstrukcji, z mitym głosem, bez defektów, niech poda opis tegoż, firmę fabryki, cenę, ile otrzyma, jak długo używany, czy strój trzyma, czy jest ataku, eto. pod adresem: F. P. w. j. poczt. Wielopolna Skrzynka. Zgłosz. nie nadawał. Najogę zosta a bez odpowiedzi.

Książki z powodu wyjazdu są bardzo tanio, bo za cenę oprawy około 120 to-mów różnorodnyh h powieści, komedji, roznoków „Bluzozu”, „Ogniska domowego”, jakoteż pisma niemieckie ilustrowane, ozdobnie oprawne, do sprzedania. Zgłoszenia przyjmują Julian Hejmba, Czernowce, Nowy świat l. 68. 85ja książek franko.

Ekspedytorka z udziałem telegramiznem poszukuje umieszczenia. A. Z. Olszancica kole Ustrzyk.

Jest do zbycia zbiór powieści jakoto: „Wik orja Regina” na 1 zł „Marion Rodysz” 80 ct. Zacharyjasiewicz, „Prawnie pobliwiona” 1.0 ct. „W wie ob” za 60 ct. „Salon i Kulisy” 1.0 ct. „Róża do 67go numeru” 80 ct. „Pamiętnik Rozwadowskiego” 20 ct. i „Pod obuchem” powieść Jęza ta jedna w oprawnej książce za 1 zhr. Ktoż serbat życzy, proszę o odpowiedź inseratami „Przełgadu.” Porto za przesyłkę należy do kupującego.

Deski wszelkiego rodzaju wyrubia i arkta parowy w Dembi, poczta Skole koło Strypy.

Na ulicy Leona Sapiehy pod l. 19 jest mieszkanie z 3 łub 4 pokoi z kuchnią, piwnicą i strychem do wynajęcia. Blizsza wiadomość także w właściciela.

Dwa tomy arozdzielę sztuki plastycznej, składających się z 120 prześlicznych obrazów w olejkach i sjonowej oprawy są do sprzedania za 25 zhr. w. a. F. T. obywatel do nabycia przedniuczny aptka w Warcu.

Gottschdorf pod Kohlbach Śląsk austr. 8 października 1886.  
 Wielm. Panie! Upraszam uprzejmie o przysłanie zwoju z 6 paczkami Pańskich uniwersalnych krew czyyszczących pigulek. Tylko Pańskim pigułkom zawdzięczam, że wyhawiona zostałam od cierpienia żołądkowego, które mnie przez pięć lat leż przywodziło. Wiele też pigulek tych już zawsze trzymać się będę i składam Panu niżejsem najgorętsze moje podziękowania.  
 Z wysokim poważaniem  
 Anna Zwickl.

Robrach 28 lutego 1886.  
 Wielmożny Panie! W listopadzie r. z. zamówiłem u Pana pakiet p. gulek i ja i moja żona doświadczyliśmy jak najlepszych skutków, cierpieliśmy oboje na uporczywy ból głowy i ciężki stolec, tak że byliśmy zrozpaczeni, jakkolwiek lekcy tylko dopiero 46 lat życia. I oto patrzcie! Pańskie pigułki sprawiły cudowny i nas od cierpienia.  
 Z poważaniem  
 Antoni List.

### Czysty zgęszczony okocimski Ekstrakt Słodowy

poleceny przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie, na wniosek Komisji przemysł. tegoż Towarzystwa pismem z dnia 19 kwietnia 1888 r. L. 315, — również odznaczony medalem na Wystawie krajowej w Krakowie w roku 1887.

Odpis. Do Wielm. Pana Jana Goetzka w Okocimie.  
 Towarzystwo lekarskie krakowskie na posiedzeniu w dniu 18 bm. na wniosek swej Komisji do popierania przemysłu lekarskiego, oparty tak na podstawie rozbiuro chemicznego z dnia 22 marca br. dokonanej przez prof. Steingraba, jakoteż na podstawie doświadczeń, czynionych w klinice lekarskiej krakowskiej, uznaje ekstrakt słodowy Wielmożnego Pana jako przetwór zupełnie odpowiedni i polecenia godny.  
 Przetwór ten umieszczony zostaje w spisie leków i przetworów dietetycznych, poleconych przez Towarzystwo lekarskie krakowskie. 2379 9-10  
 Wielm. Pana upewnia się niniejszem do zamieszczenia w ogłoszeniu i na etykietach napis: **Ekstrakt słodowy poleceny przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie.**  
 Prezes Towarzystwa lekar. Krak. Przewodniczący Kom. przemysł. Tow. lekar. Krak. **Docent Dr. Pieniążek.**  
 Sekretarz Komisji przemysłowej: **Docent Dr. Głaziński.**  
 Skład główny w aptece p. Piotra Mikolajcha we Lwowie.  
 Cena szklaka 36 centów.

Nowo otworzony magazyn

### Towarów bławatnych i przyborów do krawieczyzny, szycia i haftu

2844 we Lwowie 21-80 przy placu Marijskim l. 4 w hotelu Europejskim pod firmą

### Wilhelm Sydor

poleca po stałych cenach fabrycznych najnowszasze materje na suknie damskie, kastyni i pokrycia futer. Wielki wybór modnych kolorowych barachnow do prania, paski, skamiły, jedwabie, wstęgi i w najlepszych gatunkach we wszystkich najmniejszych kolorach. Ciepłe chustki zimowe angielskie Himalaja i francuskie włoszowce. Oryginalne francuskie gorsety.  
 Próbkę na żądanie franko.

2286 22-25

### Dra Schwaigera WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za porożeniem w przebiegu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polnoje, osłabienia mięsień i rozpoznanego się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 zł. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez

### Dra Schwaigera w Wiedniu, VII, Laudong, 29.

na odmrożenie J. Pscherhofera od wielu lat znany jako najlepszy środek przeciw odmrożeniu wszelkiego rodzaju, jako też na zastarzałe rany. Tygielek 40 ct. w przesyłkę 65 ct.

Sok babki lancetowej przeciw katarowi, chrypcy, kaszlowi i oszpeca i t. d. 1 flaszka 50 ct.

Amerykańska maso goścowa najlepszy środek przeciw wszelkim goścowa i reumatycznym cierpieniom, rwanu w członkach, ischias, strzykaniu w uszach itd. 1 zhr. 20 ct.

Proszek przeciw poceniu się nog, cena szkatułki 50 ct. w przesyłkę 75 ct.

Balsam na wole pewny środek przeciw wolem l flakow 40 ct., w przesyłkę 65 ct.

Essencja życia (Krople praskie) na zepaty żołądek, zle trawienie, dolegliwości w niższych częściach ciała, wybory środek domowy. Flaszka 22 ct.

Oprócz wymienionych powyżej wszystkie w austriackich gazetach (specyfiki farmaceutyczne, inne zaś na zgłoszenie mogą być jak najszybciej i po najtańszych cenach zpreparowane i wysłane.

**Przeżytki pocztowe** zatłuwają się jak najżybciej za przysłaniem gotówki lub pobraniem pocztowem.

**Przy poprzednim wysłaniu gotówki [najlepiej przekazać] wypada portu daleko taniej aniżeli za pobraniem pocztowem.**

Powyżej wymienione specyfiki dostać można także we Lwowie w aptekach pp. **Zygmunta Ruckera i Piotra Mikolajcha.**

### Walentin

najniejsze wypadanie włosów wstrzykuje, cebulki w osowe wzniesia do wytworzenia i porostu włosów pobudza. Miejsce wyłysiałe pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosom. Cały flakon 3 zhr. 10 fl. konu 1 zhr. 60 ct.

### Jana Ihnatowicza

magiast a farmacji i chemika ogdowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych we Lwowie ul. Kopernika l. 8. w Krakowie, Sukiennice l. 20. w Czerniowcach, Rynek l. 2.

### Egzaminowany ogrodnik i chmielarz

kawaler, rozumiejący się na gospodarstwie, poszukuje odpowiedniego miejsca, w każdej chwili, wygadanie miernie.  
 Złazowe zgłoszenia: Poste restante B. S. Nowosiolo koło Zbaraża. 2418

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane

### HERBATY chińskie

2287 a mianowicie:

N. O. „Assam-Pecco-Mandarin” najprzedniejsza mieszanka srom,	5-—
N. 1. „Taszu” Perla Chin żółto-kw.	4-—
N. 2. „Jantozyn Pecha” białe kw.	4-—
M. 3. „Nandyn”, czarna mocna	3 20
N. 4. „Souchong”, mało narkot.	2-80
N. 5. „Gongo”, familijna dobra	2-80
N. 6. „Proszek herbaciany”	1-60
N. 7. „Wysiewki”, z najlep herbaty	1-70
N. 8. „Souchong” aromatyczna z mało narkotyczna	3-60
N. 9. „Souchong” najprzedniejsza	3-60

polca handel

### ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

### Hektografy

masa i atramenty po m tebiu najniższych cenach 1 kg. masy 1 zhr. 50 ct.

Nowy atrament czarny znakomity wyprodukowany 18 listopada 1888.

Skład: J. F. Fischer, Kraków, Rynek A-B  
 F. Szukiewicz, Kraków, Rynek A-B  
 K. Baum, Tarnów, Rynek  
 H. Bohusz, Jarosław, księg.  
 B. Doskowski i Sp. Przemysł.  
 E. Hawraacki, Lwów, ulica Teatralna 10.  
 A. P. Szule, Czerniowce.

### KALENDARZ POWIEŚCIOWY

zestawiony do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicji

Wielmożny Panie! Upraszam uprzejmie o przysłanie zwoju z 6 paczkami Pańskich uniwersalnych krew czyyszczących pigulek. Tylko Pańskim pigułkom zawdzięczam, że wyhawiona zostałam od cierpienia żołądkowego, które mnie przez pięć lat leż przywodziło. Wiele też pigulek tych już zawsze trzymać się będę i składam Panu niżejsem najgorętsze moje podziękowania.  
 Z wysokim poważaniem  
 Anna Zwickl.

### Leona Bodeka

we Lwowie, l. 18 ul. Ormiańska.